PR
Cena numeru 2 zł.

Konkurs powieściowy „Głosu"

KUPON Nr 18



GŁOS KALISKI



PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK III — SOBOTA, 2 SIERPNIA 1947 ROKU — NR. 210 (791)

Na Radzie Bezpieczeństwa

Dyskusje zamiast czynów

Pod ochroną bombowców - statki amerykańskie przystępują do wywożenia kauczuku z Indonezji

NOWY JORK PAP. Na piątkowym posiedzeniu Rady Bezpieczeństwa delegat belgijski van Langehove domagał się, by Rada nie zalecała przerywania działań wojennych w Indonezji, lecz szczegółowo przedyskutowała całokształt zagadnień.

Przedstawiciel Belgii poparł stanowisko Holandii, iż **Rada Bezpieczeństwa nie jest upoważniona do rozpatrywania kwestii indonezyjskiej**, gdyż spór indonezyjsko-holenderski jest wewnętrzną sprawą Holandii.

Po przemówieniu Langehovera delegat holenderski van Kleffens oznajmił, iż rząd jego przyjmuje propozycje Stanów Zjednoczonych pośredniczenia w uregulowaniu sporu z Indonezją.

Przedstawiciel Wielkiej Brytanii Lawford domagał się, by Rada Bezpieczeństwa, w związku z oświadczeniem van Kleffensa, **wstrzymała się od rozpatrzenia sytuacji w Indonezji, pozostawiając sprawę na porządku dziennym, aż do chwili otrzymania informacji o wynikach mediacji Stanów Zjednoczonych.** Dedegat brytyjski zaznaczył, że spór holendersko-indonezyjski nie jest sporem między dwoma suwerennymi państwami, lecz sytuacja, która ze względów politycznych i gospodarczych, może spowodować tarcia międzynarodowe.

Przedstawiciel Stanów Zjednoczonych Johnson oświadczył, że rezolucja australijska wzywająca Holandię i Indonezje do niezwłocznego zaprzestania działań wojennych i poddania sporu arbitrażowi, wymaga uprzedniego rozstrzygnięcia dwóch trudnych kwestii prawnych.

1) Czy Indonezja jest państwem suwerennym i 2) czy Rada Bezpieczeństwa kompetentna jest do wydania takiego zalecenia.

Delegat radziecki Andrzej Gromyko oponując przeciwko twierdzeniom niektórych delegatów, że Indonezja nie jest państwem suwerennym, podkreślił, iż Rada Bezpieczeństwa w całej pełni uprawniona jest do rozpatrzenia sporu indonezyjsko-holenderskiego.

Gromyko polemizuje z twierdzeniami rządu holenderskiego, że wydarzenia w Indonezji mają jedynie znaczenie lokalne i nie stanowią groźby dla pokoju. Gdyby nawet Indonezja naruszyła pewne warunki umowy w Linggadja, **nie usprawiedliwiłoby to jeszcze agresji holenderskiej.** Delegat radziecki oświadczył również, że nie może poprzeć propozycji brytyjskiej, by Rada Bezpieczeństwo wstrzymała się z rozpatrzeniem sytuacji w Indonezji na okres proponowanej przez USA mediacji, gdyż oznaczałoby to pominięcie ONZ.

Gromyko zgłosił do rezolucji australijskiej poprawkę, w myśl której siły zbrojne obu stron winny niezwłocznie wycofać się na pozycje, zajmowane przed rozpoczęciem działań wojennych.

Delegat amerykański Jonson nalegał, by Rada Bezpieczeństwa powzięła niezwłocznie decyzje w sprawie zaprzestania działań wojennych i odroczyła dyskusję nad zagadnieniami natury prawnej.

Delegat Polski nalegał na natychmiastowe zaprzestanie działań wojenych w Indonezji.

NOWY JORK PAP. — Rzecznik departamentu stanu oświadczył, iż twierdzenie delegata amerykańskiego w Radzie Bezpieczeństwa, że Stany Zjednoczone pragną pośredniczyć w sporze **holendersko - indonezyjskim jest nieścisłe.**

(Dalszy ciąg na str. 2)

Bitwa o węgiel wygrana

Górnicy polscy wydobyli rekordową ilość 5-ciu milionów ton węgla w lipcu br.

Przed kilkoma dniami donieśliśmy o meldunku Centralnego Zarządu Przemysłu Węglowego do Obywatela Prezydenta **o wydobyciu 100 milionów ton węgla od chwili objęcia kopalni przez władze polskie.**

Obecnie mamy do zanotowania nowy meldunek o nowym osiągnięciu polskiego górnictwa.

„Do Obywatela Prezydenta Rzeczypospolitej.

Warszawa — Belweder.

„Meldujemy, że górnictwo węglowe w lipcu wydobyło 5.084.472 ton węgla kamiennego. Pierwszy raz w Polsce wydobycie miesięczne przekroczyło 5 milionów ton.

Plan państwowy wykonany w 100,3 proc. Osiągnięta wydajność — 1.160 kg. gdy lipiec 1946 r. miał 1.004 kg. na 1 górnika. Wyprodukowano 247.375 ton koksu. Plan wykonano w 105,3 proc.

Eksport za lipiec węgla kamiennego koksu osiągnął nienotowane nigdy w Polsce cyfry **2.170.000 ton,** w tym 801 tysięcy ton przez porty morskie.

Szczęść Boże.

Generalny dyrektor CZPW
inż. Topolski.
Prezes Zarz. Gł.
Centralnego Zw. Zaw. Górników
Szczęśniak."

* * *

W odpowiedzi Prezydent Bierut polecił wystosować następujące telefonogramy do gen. dyrektora CZPW inż. Fr. Topolskiego i prezesa Zarz. Gł. Centr. Zw. Zawod. Górników ob. Szczęśniaka:

„Pozdrawiam serdecznie górników polskich i wszystkich pracowników przemysłu węglowego w związku z ich osiągnięciami przy wykonaniu zadań produkcyjnych:

1) przekroczeniem w miesiącu lipcu cyfry powojennego wydobycia węgla kamiennego 100 milionów ton,

2) przekroczeniem cyfry miesięcznego wydobycia węgla 5 milionów ton,

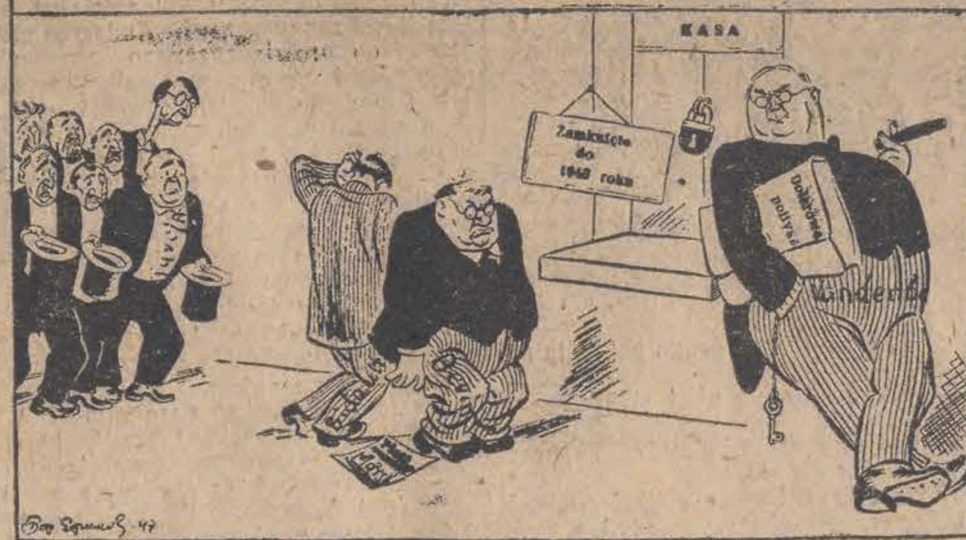
3) pomyślnym wykonaniem z nadwyżką **państwowego planu produkcji węglowej.**

Dziękuję gorąco robotnikom i pracownikom przemysłu węglowego za ich mozolną i ofiarną pracę, którą cały naród polski ceni jako potężny wkład w odbudowę pomyślności i dobrobytu Rzeczypospolitej.

Bolesław Bierut.

Przed i po konferencji w Paryżu





Bieg po dolary zakończył się przed zamkniętą kasą.

Niemcy podpalają!

PRAGA (PAP). W miejscowości Korylany, położonej w odległości zaledwie kilku kilometrów od granicy Bawarii w Czechach, wybuchł w tych dniach groźny pożar, który w ciągu kilku godzin strawił prawie wszystkie osiedla. Szkody wynoszą kilka milionów koron. Dotychczasowe wyniki śledztwa wykazują, że pożar wywołali wysiedleni z Czechosłowacji Niemcy.

Postępy fraternizacji

BERLIN (PAP). W Monachium otwarto pierwszy amerykańsko - niemiecki „klub panów", do którego należy **50 obywateli amerykańskich i 50 Niemców.** Protektorem klubu jest generał Clay. Klub ma służyć celom „zbliżenia towarzyskiego" między Amerykanami a Niemcami.

Układ handlowy z Francją

Rokowania polsko-francuskie trwają w dalszym ciągu

PARYŻ PAP.—W dniu 1 sierpnia francuskie ministerstwo spraw zagranicznych ogłosiło następujący wspólny komunikat francusko - polski:

„Polsko - francuskie rokowania handlowe wszczęte 26 lipca 1947 r. pomiędzy delegacją francuską pod przewodnictwem ministra Gospodarki Narodowej Andre Philipa i delegacją polską pod przewodnictwem ministra Przemysłu i Handlu Hilarego Minca, pozwoliły już obecnie ustalić towary, których wymiana interesuje oba kraje. Obie delegacje uważają za wskazane przygotować:

a) układ o bieżącej wymianie towarowej na okres najbliższych 12 miesięcy i układ płatniczy, które wejdą prowizorycznie w życie z dniem 1 września.

b) Układ, dotyczący dostaw inwestycyjnych i innych, które byłyby dostarczane przez Francję w ciągu kilku lat w zamian za wzrastające dostawy węgla polskiego.

Z drugiej strony rozmowy natury finansowej będą toczyły się na razie w Paryżu, a następnie będą równocześnie prowadzone w Warszawie.

Przewiduje się pomyślne zakończenie wszystkich wyżej wymienionych rokowań na miesiąc październik".

Stolica w hołdzie bohaterom

Uroczystości przy grobach bojowników poległych w obronie Warszawy

WARSZAWA (PAP). W trzecią rocznicę powstania warszawskiego przy wszystkich miejscach straceń bojowników Polski Podziemnej w Warszawie zaciągnięte zostały warty honorowe oraz złożono liczne wieńce od Związku Uczestników Walki Zbrojnej. Przy tablicy z nazwiskami poległych w czasie powstania pracowników elektrowni warszawskiej, koledzy poległych bohaterów pełnią wartę honorową.

O godzinie 10-ej delegacje Związku Uczestników Walki Zbrojnej z pocztem sztandarowym złożyły wieńce na grobie Nieznanego Żołnierza, na sławnym Przyczółku Czerniakowskim i na miejscu masowego stracenia na Solcu.

O godzinie 10.31 delegacja oficerów, uczestników walk zbrojnych z okupantem wraz z kompanią honorową i pocztem sztandarowym przybyły do zbiorowego grobu oficerów sztabu armii ludowej, poległych na Starym Mieście. Na skromny grób bohaterów na Krakowskim Przedmieściu oficerowie kładą wieniec. Warta honorowa prezentuje broń, chyli się w hołdzie sztandar Związku Uczestników Walki Zbrojnej. Koledzy z partyzantki oddają hołd tym, którym nie dane było doczekać wolnej Polski.

O godzinie 11-ej uroczystości żałobne na cmentarzu wojskowym na Powązkach rozpoczęły się mszą św. celebrowaną przez ks. płk. Paczka.

Wokół ołtarza uszeregowały się liczne delegacje i poczty sztandarowe Związku Uczestników Walki Zbrojnej o Niepodległość i Demokrację, partii politycznych, organizacji społecznych, zawodowych i młodzieżowych.

Pierwsze miejsca przed ołtarzem zajęli przedstawiciele ministerstwa Obrony Narodowej z szefem departamentu MON płk. Brońskim oraz przedsawiciele zarządu głównego Związku Uczestników Walki Zbrojnej z sekretarzem generalnym płk. Sek-Małeckim i skarbnikiem płk. Szaniawskim. Przybyły liczne rzesze ludności stolicy, oddając hołd pamięci poległych bojowników o wolność Warszawy.

Po kazaniu wygłoszonym przez ks. mjr. Wilkowskiego delegacje z wieńcami udają się do „Mauzoleum Poległych Bojowników o Wolność Stolicy", u stóp którego zostały złożone liczne wieńce.

Skolei długi szereg pocztów sztandarowych i delegacji kieruje się na kwaterę poległych żołnierzy Armii Ludowej, gromadząc się wokół zbiorowego grobu 5 al-owców. Liczne delegacje składają wieńce Nad płytą grobowca chylą się sztandary. Przybyli w milczącym skupieniu oddają hołd poległym bohaterom.

Następnie delegacje udają się do Mauzoleum Żołnierzy Armii Krajowej, u stóp którego złożono dalsze wieńce.

Na zakończenie uroczystości żałobnych na cmentarzu złożono również wieńce na grobie śp. gen. Karola Świerczewskiego. Na kwaterze poległych żołnierzy A. K. pułku „Baszta" od było się odsłonięcie i poświęcenie tablicy pamiątkowej z napisem: „Poległym żołnierzom Armii Krajowej pułku „Baszta" — w hołdzie towarzysze broni i rodziny".

Wyrok w aferze „kożuchowej"

Wojskowy Sąd PKP wydał wczoraj wyrok w sprawie afery „kożuchowej". Alfons Dzięborski został skazany na 8 lat więzienia, Józef Kamiński — 3 lata, Czesław Lis — 2 i pół roku, Witold Grabowski — 1 i pół roku (kara zawieszona), Wnukowski — 2 lata (kara darowana). Tadeusz Lisik i Stanisław Ozimowicz — zostali uniewinnieni.

Marian Bogołębski — skazany został na 1 rok i trzy miesiące z zaliczeniem aresztu.

Gdy w Indonezji płynie krew

Rada Bezpieczeństwa prowadzi długie dyskusje

(Dokończenie ze str. 1)

Stany Zjednoczone zaofiarowały Holandii jedynie swoje „dobre usługi" w nadziei, że w Indonezji podjęte zostaną rokowania pokojowe. Jednakże Stany Zjednoczone nie mają zamiaru posunąć się tak daleko, by wziąć bezpośredni udział w próbie pogodzenia obu powaśnionych stron.

MOSKWA PAP. — Powołując się na informacje prasowe z Hagi, agencja Tass donosi, że na Jawie i Sumatrze trwają gwałtowne walki. Straty holenderskie wynoszą 9 tysięcy zabitych i rannych. Holendrzy używają czołgów amerykańskich, brytyjskich i korzystają z poparcia marynarki i lotnictwa. Osiągnęli jednak dotychczas tylko niewielkie sukcesy, zajmując kilka punktów na wybrzeżu Jawy i Sumatry. Na tyłach holenderskich rozwija się partyzantka. Linie komunikacyjne zostały w wielu miejscach przecięte przez Indonezyjczyków. Oddziały indonezyjskie w dalszym ciągu zagrażają Batawii, gdzie znajduje się kwatera główna armii holenderskiej.

W Holandii wzmagają się protesty przeciwko wojnie. Masowe wiece protestacyjne odbyły się 29 lipca w Hadze i Utrechcie. Znani przedstawiciele Partii Pracy Hudhardi Palar oskarżyli rząd, że prowadzi Holandię do katastrofy. — Przyjęto rezolucję, żądającą zaprzestania działań wojennych. W ostatnich dniach w Gronningen zastrajkowało ponad 4.500 robotników. Zastrajkowali również robotnicy portowi w Amsterdamie i Rotterdamie. Według agencji „ANP" kierownictwo organizacji postępowej młodzieży protestanckiej wysłało telegram do premiera holenderskiego, żądając zaprzestania działań wojennych w Indonezji.

HAGA PAP. — Według doniesień prasowych, Holendrzy zagarnęli od republikanów olbrzymie ilości kauczuku oraz cukru i innych produktów żywnościowych, obecnie zaś pragną wywieźć je jak najszybciej. Dziennik „Handelbad" donosi, że na obszarze Cheribon Holendrzy zdobyli setki tysięcy ton kauczuku. Według tegoż dziennika w bieżącym tygodniu przybyć mają statki amerykańskie by odtransportować ten kauczuk do Stanów Zjednoczonych.

Tajemnica wydarzeń w Burmie

Anglia dobrała zaufanych ludzi

MOSKWA PAP. „Nowoje Wremia" nawiązując do morderstwa 7 ministrów w Burmie podaje szereg szczegółów, które rzucają światło na te wydarzenia. Czasopismo stwierdza, że zamordowany wiceprzewodniczący rady wykonawczej Burmy Aung San w czasie okupacji stał na czele zorganizowanej przez okupantów japońskich „armii ludowej". Następnie, gdy porażka Japonii nie ulegała już żadnej wątpliwości, Aung San przyłączył się do „antyfaszystowskiej ligi wyzwolenia narodowego", zaś po powrocie Anglików — nawiązał z nimi kontakt. W ostatnim jednak czasie — stwierdza pismo — Aung San zaczął się ponownie wahać. Umowę anglo-burmańską, zawartą w styczniu br. Aung San, według świadectwa jego współtowarzyszy, podpisał bardzo niechętnie i ostatnio kilkakrotnie publicznie podkreślił, że nie życzy sobie by Burma stała się dominium angielskim.

W związku z tym Aung San wystąpił niedawno przeciwko przewodniczącemu zgromadzenia ustawodawczego Burmy Takin-Nu, który wyraził zgodę na przekształcenie Burmy w dominium angielskie. W kilka dni po tym wystąpieniu przeciwko Takin-Nu — Aung San został zabity. Gubernator angielski mianował na jego miejsce Takin-Nu, zaś na stanowisko przewodniczącego zgromadzenia ustawodawczego wyznaczył dotychczasowego ministra spraw wewnętrznych Burmy Kju-Nenna, znanego jako agenta Anglii.

W ten sposób Anglia opanowała całkowicie sytuację w radzie wykonawczej Burmy.

Inspirator zbrodni w Puchaczewie

Józef Strup zabity w czasie pościgu

WARSZAWA PAP. — W czasie akcji przeciwko mordercom puchaczowskim zabity został dnia 30 lipca rb. inspirator potwornej zbrodni herszt bandy Strup Józef pseud. „Ordon", który ma na sumieniu również wiele innych niemniej ohydnych zbrodni. Był on m. in. inspiratorem straszliwego mordu, dokonanego dnia 1-go maja na 7-miu ZWM-owcach w pow. lubartowskim.

Aresztowano poza tym dwóch bandytów, którzy brali czynny udział w mordzie i rabunku puchaczowskim. Są to: Schmytke Ludwik, b. żołnierz armii niemieckiej oraz Matusiak Witold.

W lesie wykryto bunkier z dobytkiem zrabowanym nieszczęśliwym ofiarom Puchaczowa.

Akcja przeciw bandzie „Ordona" trwa.



Quell nawet nie zwrócił uwagi na słowa Jacka. Nawet się nie obejrzał. Poszedł w kierunku baraków, gdzie się mieścił sztab eskadry. Wróciło ich tylko czworo, nawet Hacky nie wrócił. Może być, że Tap ma rację... Może Hacky naprawde został strącony?... Tak myślał Quell, chodząc po cementowej podłodze sztabowego baraku. Jednak nie! nie może być! To nie był Hacky. A więc Gorell, Constance, Sowt, Brewer, Finn — nikt z nich nie wrócił... Brewer i Finn — to była niemal ich pierwsza walka... Brewer... możliwe, że to był właśnie on... A Sowt... ten zawsze milczący Sowt... co z nim się stało!... Tak! Jednak okropne! Z dwunastu wróciło zaledwie pięciu. Zresztą, nic dziwnego! Pościgowców włoskich było conajmniej sto pięćdziesiąt. W czasie walki naleciało jeszcze kilka eskadr „KR-42". Ciekawe, jak tam właściwie poszło z bombowcami?... Quell nie miał czasu i sposobności obserwować dokładnie przebiegu walki. Obserwacja... śmiech po prostu pomyśleć! Kto mógł mówić o obserwacji, gdy powstała taka kasza...

— I co? Czy mogłeś sobie wyobrazić coś podobnego? — tymi słowy przywitał go Tap, stojący na progu gabinetu dowódcy.

— Wiesz co się z nimi stało? — zapytał.

— Kto to może wiedzieć? Tu przynajmniej nikt nie wie!

Nagle usłyszeli szum zbliżających się samolotów. Prędko wyskoczyli z baraku. Wszyscy patrzyli do góry. Samolotów leciało kilka. Quell naliczył trzy maszyny. Leciały nisko. Wylądowano bez przeszkód. Lekarz eskadry, wysoki i chudy Anderson, pośpieszył od razu na spotkanie samolotów. Prawdopodobnie coś się stało, gdyż samoloty wylądowały jeden obok drugiego. Zazwyczaj lądowano w różnych punktach lotniska.

Z pierwszego samolotu wyszedł Hacky. Z drugiego, sąsiedniego — Constance. Skierowali się prędko do trzeciego samolotu. Wszyscy rzucili się tam na czele z doktorem. Kiedy podbiegli do samolotu, to zobaczyli, że Hacky i Constance z trudem wyciągają z kabiny Gorella. Był śmiertelnie blady i nie mógł utrzymać się na nogach. Położono go na ziemi. Anderson nachylił się nad nim. Cała twarz była zalana krwią. Krew była również na ubraniu. Gdy lekarz zdjął z niego kombinezon, Quell zobaczył, że Gorell jest ranny w szyję. Anderson przystąpił do prowizorycznego opatrunku, zmywając krew eterem. Quell spostrzegł, jak Tap nagle zbladł i odszedł na bok. Sam poczuł mdłości. Znów zabolał go brzuch. Dwóch żołnierzy przyniosło nosze, zwyczajne greckie nosze. Ostrożnie położono na nie rannego. Gdy niesiono Gorella na noszach, lekarz szedł obok, nie przestając wycierać sączącą się krew. Ranny poruszał się, ale oczy jego były ciągle zamknięte.

— Źle — odrzekł Anderson. — Stracił za dużo krwi. To po prostu szaleństwo wieźć go autem.

— Może zaczekać parę minut? Postaramy się wytrzasnąć skądś karetkę pogotowia? — zaproponował Hacky.

— Nie trzeba! Trzeba tylko prędzej przewieźć do szpitala. Kładźcie go ostrożnie. Głowę wyżej.

Położono Gorella na tylne siedzenie. Hacky zajął miejsce szofera. Lekarz siadł na podłodze auta, nie wypuszczając z rąk podręcznej walizki z medykamentami.

— Zaraz wrócę! Zaczekajcie tu na mnie! — powiedział Hacky do kolegów.

— Po co? Pojedziemy do miasta za wami! — odrzekł Tap.

— Hacky wycedził przez zęby krótkie „dobrze!".

Pozostali lotnicy skierowali się do samolotu Gorella, aby obejrzeć uszkodzenia. Samolot przedstawiał się strasznie. Skrzydła były podziurawione jak sito. Kula, którą został trafiony Gorell, przeszła przez obicie kabiny i utkwiła w oparciu siedzenia. Podłoga była zalana krwią.

Poszli w milczeniu z powrotem do baraku sztabowego, gdzie czekały na nich auta. I nagle wszyscy razem zaczęli mówić. Tematem tej gorączkowej rozmowy była niedawna walka. Z zainteresowanie wysłuchano Tapa, któremu udało się najlepiej zapamiętać niektóre szczegóły potyczki.

— Ilu Włochów straciliśmy? — zapytał Richardson.

— Już w pierwszych 20 sekundach na ziemię runęły dwa bombowce — odpowiedział Tap.

— Gdzie się mogli zapodziać Wan i Finn?

— Mam wrażenie, że Finna stracono — rzekł poważnie Constance.

— Mylisz się. Widziałem sam, jak Finn walczył z całą grupą „42", które oblepiły go jak muchy. Trzymał się dość długo. Nie zdążyłem zauważyć jak długo, bo na mnie samego nasiedli Włosi — opowiadał Richardson.

— Tss... przestańcie gadać. Słyszycie?

Istotnie. Dał się słyszeć co raz głośniejszy i bliższy huk motorów. Wszyscy zadarli głowy do góry. Ale na horyzoncie nie było widać żadnego samolotu. Lotnicy słyszeli coraz mocniejszy huk. Daremnie usiłowali dostrzec cokolwiek na niebie. Samolot ukazał się niespodziewanie. Leciał z północy. Za nim szedł drugi. Leciały bardzo nisko. Wyglądały jak wielkie, zmęczone ptaki.

— Dwa! dwa!

Pierwszy samolot już lądował. Wszyscy, wstrzymując oddech, oczekiwali kto się ukaże w kabinie. Otworzyły się drzwiczki, w których ukazała się sylwetka lotnika w ciemnym kombinezonie. Dopiero gdy zrzucił hełm i skierował się do grupy oczekujących — poznano go.

(c. d. n.)

Premiowanie napaści

Holandia uzyskuje pożyczkę

Wymowny gest hojności Międzynarodowego Banku

Holandia na podstawie decyzji kierownictwa Międzynarodowego Banku otrzymała (drugą już z kolei) pożyczkę „na odbudowę". Fakt ten w innych okolicznościach zasługiwałby jedynie na podniesienie, jako dowodu sprawnej działalności międzynarodowej instytucji finansowej. W tym jednak układzie stosunków, jaki cechuje dzisiejszą międzynarodową [illegible] pożyczka Międzynarodowego Banku dla Holandii powinna być rozpatrywana z innego punktu widzenia. Pożyczka ta została uzyskana przez rząd holenderski w momencie, w którym wojska tego rządu podjęły walkę agresywną, *skierowaną przeciwko mniejszemu narodowi, walczącemu o podstawowe prawa narodowego bytu.* Pożyczka ta stanie się niewątpliwie czynnikiem nie tyle odbudowy rzeczywiście zniszczonej w czasie działań wojennych Holandii, ile *wzmożenia działań wojennych na terenie Indonezji.*

Pożyczka więc dla Holandii w chwili, kiedy państwo to jest niewątpliwym agresorem w stosunku do Indonezji, kiedy wszczęte przez nie działania wojenne świadczą w dwa lata po zakończeniu jednej z najkrwawszych wojen, jakie zna historia, że istnieją jeszcze niewygasłe siły dążące z całą świadomością do agresji, do załatwienia sporów pomiędzy narodami drogą zbrojnego gwałtu.

Punkt 39 statutu Organizacji Narodów Zjednoczonych wyraźnie określa wypadek, w którym Rada Bezpieczeństwa powinna uznać państwo prowadzące działania wojenne za agresora. Zgodnie z tym punktem — na który powołał się przedstawiciel Austrii w Radzie Bezpieczeństwa — wystarczy stwierdzenie działań, zagrażających stanowi pokojowemu i zamiarów agresji — by określić państwo napastnicze, jako ponoszące wszelkie przewidziane przez statut ONZ konsekwencje.

Sprawa wniesienia sprawy indonezyjskiej na porządek dzienny obrad Rady Bezpieczeństwa jest sprawą tym pilniejszą, że przedłużanie stanu wojennego na terenie Azji wschodniej stwarza poważne niebezpieczeństwo dla przyległych obszarów, jeszcze nie określonych jako suwerenne (Burma, Malaje, Vietnam).

Przy rozpatrywaniu sprawy pożyczki udzielanej Holandii — więc państwu prowadzącemu wojnę — narzuca się natychmiast *analogia ze sprawą nieudzielenia pomocy Polsce,* która napewno zużyłaby uzyskaną pomoc na cele pokojowej odbudowy, nigdy zaś na agresywne działania imperialistycznego charakteru. Analogia ta jest tak rażąca, że mimowoli prowadzi do pytania: w czyim interesie poza Holandią jest wojna w Indonezji?

Nowi dyrektorzy scen polskich

Znany artysta dramatyczny, reżyser i dyrektor szkoły dramatycznej w Warszawie, Janusz Strachocki, obejmuje od nadchodzącego sezonu Teatr im. Stefana Jaracza w Olsztynie.

Otwarcie sezonu nastąpi z końcem września poematem dramatycznym Słowackiego „Fantazy".

P. Strachocki, który kilka lat przed wojną był dyrektorem teatrów lwowskich, postawi niewątpliwie scenę olsztyńską na odpowiednim poziomie, godnym imienia, które jej nadano.

Dyrektor teatru Miejskiego w Toruniu Wiliam Horzyca, objął od nowego sezonu dyrekcję Teatru Miejskiego w Bydgoszczy i będzie prowadził równocześnie obie sceny.

Wybrzeże pod znakiem Targów Gdańskich

Wielkie zainteresowanie zagranicy

Zapowiedź licznego uczestnictwa. — Tranzakcje i atrakcje. — Codzienne życie

Wybrzeże żyje pod znakiem Międzynarodowych Targów Gdańskich.

Liczne państwa, mimo, że o Targach dowiedziały się w ostatnich tygodniach, reprezentowane będą przez firmy i eksporterów, widzących dla siebie dobry interes w nawiązaniu stosunków handlowych z Polską. I tak zgłosiły swój udział firmy czechosłowackie, jugosłowiańskie, szwajcarskie, austriackie, francuskie, holenderskie, szwedzkie i duńskie. Ponadto toczą się jeszcze rokowania z Węgrami, Rumunią, Finlandią i Brazylią. Ze wszystkich stron sygnalizowane są wycieczki i indywidualne przyjazdy wybitnych ekonomistów i działaczy gospodarczych w skali międzynarodowej. W prasie zagranicznej coraz częściej napotyka się takie wzmianki o Targach, o przemyśle polskim i o naszych osiągnięciach nad Bałtykiem.

Ze względu na szczególne zainteresowanie zagranicy wyrobami naszego przemysłu ludowego i artystycznego, oraz naszymi produktami rolniczymi — te właśnie towary będą ze strony polskiej głównym przedmiotem tegorocznych Targów Gdańskich.

Chcąc ułatwić kupcom prywatnym zawieranie mniejszych lub próbnych transakcji z firmami zagranicznymi, Ministerstwo Skarbu w porozumieniu z Ministerstwem Przemysłu i Handlu zezwoliło na przeprowadzenie na Targach Gdańskich transakcji kupna i sprzedaży w walucie obcej.

Różnorodny i interesujący będzie też udział polskiego rzemiosła w Międzynarodowych Targach. Zorganizowana będzie przez grupę rzemiosł odzieżowych wielka rewia mody w Grand Hotelu w Sopocie, po której wiele sobie obiecują wywczasujące obecnie nad morzem elegantki, dalej odbędzie się wielki konkurs fryzjerów itp.

Nieposlednią atrakcją będą wspaniałe efekty świetlne w dniu otwarcia i zamknięcia Targów. W tym celu zakupiono ogółem 3.000 kg materiałów pirotechnicznych.

W ogóle rozrywek i atrakcji na Targach nie zabraknie. Odbędzie się więc koncert Filharmonii Krakowskiej, Garden Pary, organizowane przez Plastyków, wyścigi konne tańce „do białego rana" na specjalnie udekorowanych i oświetlonych statkach, kiermasze ludowe, wesele łowickie i wesele krakowskie itp.

Wystąpią również w okresie Targów czeskie i jugosłowiańskie zespoły taneczne i muzyczne.

Niezależnie od absorbujących przygotowań do Międzynarodowych Targów — Wybrzeże prowadzi swą normalną, codzienną, żmudną pracę nad odbudową wojennych zniszczeń. W Gdyni od maja do lipca odremontowano kosztem ponad 4 milionów złotych 3 szkoły, oraz dokonano szereg napraw w kilku szkołach powszechnych. Przy dwóch przedszkolach powstały Ogródki Jordanowskie.

Przebudowany został dom dla starców w Kolibkach, oraz dom dziecka w Małym Kacku.

Dział plantacji Zarządu Miejskiego w Gdyni zajął się porządkowaniem szosy gdańskiej oraz urządzeniem zieleńców przy bulwarze Szwedzkim, szpitalu Miejskim i Domu Szwedzkim.

Odremontowana została ponadto droga państwowa Gdynia — Sopot.

W ciągu ostatnich dwóch miesięcy wielki był wysiłek dźwigów gdyńskich i gdańskich. Dokonały one przeładunków przekraczających 70 procent dokonywanych przeładunków przedwojennych. Ponieważ ilość dźwigów nie przekracza w chwili obecnej 30 procent stanu przedwojennego, wyczyn ten naprawdę godny jest podkreślenia.

Godna również podkreślenia jest praca ZWM-owców na Wybrzeżu. W powiecie sztumskim i malborskim prowadzą oni kursy repolonizacyjne dla ludności miejscowej. Akcję tę prowadzi młodzież zarówno w miasteczkach jak i w powiatach.

Obraz pracy Wybrzeża nie byłby kompletny, gdyby nie wspomnieć i o tępieniu przez nasze władze nadużyć. Ostatnio wykryto na terenie powiatu Kościerzyna trzy nielegalne garbarnie. Skonfiskowano 300 skór, częściowo już wygarbowanych.

Takie są blaski i cienie Wybrzeża, które żyje w gorączce przedtargowej. *Krysia.*

Drugi etap domiaru podatków

Dotychczas znaczna większość przedsiębiorstw dopłaciła wyznaczone sumy w przewidzianym czasie

W miesiącach maju i czerwcu b.r. wszystkie Urzędy Skarbowe na terenie Okręgu Łódzkiego zakończyły **szeroko zakrojoną akcję domiaru podatkowego.**

Na ogół **znaczna większość kupiectwa łódzkiego domiary te zapłaciła w czasie przewidzianym.**

Aczkolwiek niektórzy właściciele przedsiębiorsstw handlowych i wytwórczych, wzdragali się przed wpłaceniem domiaru, a nawet niektórzy stwierdzali ostentacyjnie, że nie będą w stanie uiścić tych domiarów, że pozamykają swe sklepy, **wypadków zamknięcia interesów z powodu „za wysokich" domiarów nie było.** Jest to dowodem, że domiar podatkowy w lwiej większości naznaczony był słusznie. Zaledwie w bardzo nielicznych wypadkach Urzędy Skarbowe, po dokładnej wtórnej lustracji dochodów i obrotów, poczyniły pewne korekty domiaru na korzyść tych podatników, w stosunku do których domiar okazał się faktycznie za wysoki.

Obecnie w miesiącach czerwcu i częściowo lipcu b.r. **wpływy podatkowe do Urzędów Skarbowych znacznie wzrosły.** Znaczna większość właścicieli przedsiębiorstw handlowych w pierwszym rzędzie wpłaciła podatki w kwocie ustalonej przez Urzędy Skarbowe.

Celem uniknięcia podwyższenia podatków do wysokości ustalonej przez Urzędy Skarbowe, niektórzy podatnicy unikają składania deklaracji, na zaliczki w odnośnych urzędach, wpłacając podatek przez pocztę, w niejasnej nadziei, że w ten sposób unikną obowiązku faktycznego ujawniania swych dochodów i obrotów i związanego z tym obowiązkiem płacenia faktycznych podatków.

Jak nas informują w łódzkiej Izbie Skarbowej, metoda ta w najbliższym czasie okaże się dla „próbujących szczęścia" płatników mylną.

Wszystkie Urzędy Skarbowe na terenie Łodzi przystąpiły obecnie do drugiego etapu **akcji domiarowej,** która obejmie miesiąc czerwiec b.r.

Ci podatnicy, którzy za miesiąc czerwiec b.r. nie wpłacili podatku w wysokości ustalonej przez Urzędy Skarbowe, wpłacą domiar podatkowy za miesiąc czerwiec b.r. od faktycznie osiąganych obrotów i dochodów. Naturalnie, uchylanie się od obowiązku płacenia podatków od faktycznych obrotów i dochodów odbije się ujemnie na przedsiębiorcach wzdragających się od płacenia podatków.

Równocześnie z akcją domiarową Urzędy Skarbowe w Łodzi przystąpiły **do dokładnej lustracji** tych większych przedsiębiorstw, które prowadzą prawidłowo księgi handlowe i w stosunku do których ewentualny domiar podatkowy mógł być zastosowany po szczegółowym sprawdzeniu ksiąg handlowych. Takich przedsiębiorstw na terenie Łodzi jest około 8 tysięcy. We wszystkich tych przedsiębiorstwach w przeciągu najbliższych trzech miesięcy dokonane zostaną dokładne lustracje przeprowadzone przez urzędników wymiarowych i buchalterów. W znacznej ilości już dotychczas przeprowadzonych lustracji w przedsiębiorstwach, zobowiązanych do prowadzenia prawidłowych ksiąg handlowych, stwierdzono poważne nadużycia.

Sprzedajemy tezy na Bliskim Wschodzie

Polska uczestniczy w Międzynarodowych Targach w Smyrnie

Rynki zbytu na Bliskim Wschodzie — w Turcji, Syrii, Libanie Iraku, Palestynie itd. zajmowały przed wojną poważną pozycję w międzynarodowym bilansie włókiennictwa polskiego.

Centrala Tekstylna dąży do odzyskania tych starych rynków zbytu polskiego przemysłu włókienniczego.

Okazało się to szczególnie właściwym z tego względu, że szereg tamtejszych firm handlowych stara się nabyć nasz znany i popularny towar za pośrednictwem innych państw. Należy przeto przyklasnąć inicjatywie Centrali Tekstylnej, która postanowiła wziąść udział w Międzynarodowych Targach w Izmir (Smyrna — w Azji Mniejszej). Właśnie Smyrna ze względu na swoje położenie geograficzne i tradycyjne związki z całym Bliskim Wschodem nadaje się doskonale do tego, by stać się punktem wyjścia szerokiej kampanii propagandowo-handlowej w tym rejonie.

Stoisko w Smyrnie zajmować będzie ok. 100 metrów kwadratowych. Wystawione w nim będą tkaniny wełniane męskie i damskie, tkaniny jedwabne i bawełniane, wyroby dziewiarskie, gobeliny i kapeliny.

„Gwoździem" będą tradycyjne fezy tureckie, zabronione wprawdzie przez Kemala Atatürka w Turcji, ale cieszące się ciągle jeszcze powodzeniem na całym Bliskim Wschodzie.

Na Targach Smyrneńskich specjalnie wydelegowani przedstawiciele zawierać będą, w ramach planu eksportowego, transakcje eksportowe.

Interpelacje naszych Czytelników

Miejsce na żłobek

Obywatelu Redaktorze!

Zwracam się do Was z prośbą o poruszenie niniejszej sprawy na łamach „Głosu Robotniczego".

WPZPB w Pabianicach pracuje ponad 8 tys. robotników, a jest tylko jeden żłobek i jedno przedszkole. Bardzo dużo pracownic chciałoby oddać swe pociechy do żłobka, lub przedszkola, jednak spowodu braku miejsc jest to niemożliwe. Na 50 miejsc jest dzieci obecnie w żłobku 70, czyli panuje przepełnienie. Możnaby łatwo znaleźć lokal na jeszcze jeden żłobek: przy ul. Legionów Nr 4, jest piękny pałac po dawnym właścicielu firmy „Krusche—Ender", obecnie PZPB.

W tym to pałacu jest dość miejsca dla naszych dzieci — dla przyszłych obywateli Polski Ludowej i Demokratycznej. Lecz cóż się okazuje? Pałac został zajęty przez kilku wyższych urzędników, których przecież możnaby ulokować gdzieindziej a pałac przeznaczyć na żłobek.

To samo jest z pałacykiem fabrykanta Bruna Krauzego przy ul. Kościuszki (fabryka jego jest przyłączona do PZPB). W wyżej wspomnianym pałacyku mieszkają dwie rodziny. I w tym pałacyku powinien być żłobek lub przedszkole.

Z poważaniem stały czytelnik

„GŁOSU ROBOTNICZEGO"

Dzieci polskie z Westfalii i Nadrenii

na koloniach letnich w kraju

Dnia 23 lipca 1947 r. przybył do Poznania transport z dziećmi polskimi z Westfalii i Nadrenii.

Jest to po 9-letniej przerwie pierwszy transport przywożący nam 291 tak miłych i drogich gości do kraju.

Po przywitaniu i ugoszczeniu, dzieci rozjechały się na kolonie letnie do następujących miejscowości: Jelenia Góra, Toruń, Warszawa, Elbląg, Nowy Targ, Owińsk, Kłodzko.

Podczas pobytu dzieci w Polsce, poza władzami szkolnymi, opiekę nad dziećmi i konwojentami, objął również Polski Związek Zachodni.

Pobyt młodej Polonii Zagranicznej, podczas którego dzieci nawiążą kontakt z młodzieżą tutejszą, przyczyni się niewątpliwie do powrotu Polaków z Westfalii i Nadrenii do Polski.

Wydatki księcia Windsoru

Książę Windsoru, niedoszły król Anglii, nie od dnia dzisiejszego stanowi temat najróżniejszych rozważań i zainteresowań. Kiedyś, niemal cały świat pasjonował się słynnym romansem romantycznego księcia z mstrs. Simpson, dzisiejszą księżną Windsoru. Rezultatem tego romansu była, jak wiadomo, utrata tronu.

Dziś prywatne sprawy księcia Windsoru znów zwróciły na siebie uwagę, lecz na mniejszą skalę i w mniejszym, bardziej prozaicznym zakresie. Chodzi mianowicie o stan finansowy księcia, ściśle mówiąc, o jego wyda

Realizacja „doktryny Trumana"

8 ściętych głów – i gest Piłata

Dolary wzmacniają terror faszystowski w Grecji

W tygodniku moskiewskim „Nowoje Wremia" („Nowe Czasy") wydrukowany został list pewnego mieszkańca Aten w sprawie niesłychanych zbrodni i barbarzyństw faszystowskiego rządu greckiego. Podajemy tu parę wyjątków z tej tragicznej skargi obywatela państwa, uszczęśliwionego dopiero co wspaniałomyślną amerykańską „pomocą".

„Wśród niezliczonych bestialstw, popełnianych przez szalejących faszystów greckich, jest pewien sposób, szczególnie jaskrawo charakteryzujący ludożercze obyczaje „demokratów" w stylu p. Churchilla. Jest to *wystawianie na widok publiczny ściętych głów* ofiar faszyzmu, należących często do spokojnych mieszkańców cywilnych. W Sparcie wystawiono na pokaz głowy czterech pastuchów, chłopców w wieku lat 14—15, zamordowanych bez sądu, pod pretekstem, że udzielali pomocy armii demokratycznej. Wczoraj prasa doniosła o zamordowaniu 17-letniej uczennicy gimnazjum w Naus, która poległa w walce partyzantów z wojskami rządowymi. Głowę tej dziewczynki również wystawiono na widok publiczny w jej rodzinnym mieście, przed siedzibą władz policyjnych".

„Krew greckiego narodu-męczennika leje się strumieniami. Terror zbrojnych band faszystowskich i tzw. trybunałów wojennych osiągnął punkt kulminacyjny... Ale naród nasz trzyma się dzielnie i wierzy w ostateczne zwycięstwo. Ta wiara wzmocniła się dzięki bohaterskiej walce partyzantów i armii demokratycznej. Piszę ten list z nadzieją, że solidarność narodów demokratycznych zapewni pomoc narodowi greckiemu. Piszę również po to, by bezprzykładne bestialstwa obecnego marionetkowego rządu, przybierające jeszcze bardziej bezwzględny charakter w związku z ostatnimi deklaracjami Waszyngtonu, stały się wiadome wszystkim narodom. Niechże wiedzą one, jaki krwawy reżim wprowadziłby na całym świecie neofaszyzm, gdyby udało mu się osiągnąć swoje cele".

Do tego listu dołączony został wycinek z prawicowej gazety ateńskiej „Etnikos Kiriks", przedstawiający fotografię ośmiu ściętych głów rzekomych partyzantów. Pomiędzy nimi są starzy i młodzi, są mężczyźni, kobiety i dzieci. Straszliwe wzmożenie terroru monarcho - faszystów — oto pierwszy i bezpośredni skutek „pomocy" amerykańskiej dla Grecji.

*

Gdy na odbytej w tych dniach konferencji prasowej w Waszyngtonie jeden z dziennikarzy zadał min. Marshallowi pytanie w sprawie masowych aresztowań i terroru w Grecji, amerykański sekretarz stanu odpowiedział, że „jest to problem wewnętrzny Grecji, który rząd grecki rozwiązuje według swego uznania". Tak więc p. Marshall, klasycznym gestem Piłata, umył ręce od krwi lejącej się w Grecji, choć — o ile pamiętamy — w wielu innych wypadkach nie wykazał tak daleko idącej powściągliwości w stosunku do „problemów wewnętrznych" różnych krajów świata. Pan Marshall, przekazawszy dolary reakcjonistom greckim, umywa ręce, uważając zadanie swoje za spełnione. Reszta należy do — posłusznych wykonawców terenowych.

Realizacja „doktryny Trumana" przybiera, zaiste, potworne w swym okrucieństwie kształty. Co będzie dalej?...

B. D.



Dla uczczenia 250-tej rocznicy pobytu cara Piotra Wielkiego w Holandii, rząd holenderski urządza w tym roku uroczystości, na które złożą się przedstawienia teatralne i występy muzyczne. Na uroczystości te mają przybyć zaproszeni już przedstawiciele Związku Radzieckiego.

Wstecznictwo zawsze to samo

Dzieje spisków i knowań

Tradycje obskurantyzmu a tradycje walki o postęp i wolność

Jeszcze nie znamy wszystkich szczegółów wykrytego ostatnio na terenie Francji spisku przeciwko republice, dowiemy się jeszcze niejednej sensacji; śledztwo jest w toku, ale oblicze spiskowców zostało już w pierwszych dochodzeniach *ujawnione i odkryte.*

Jest nam ono znane z dziejów wszystkich wstecznych ruchów w Europie na przestrzeni ostatnich 100 lat, z dziejów Francji, Niemiec, Hiszpanii i Włoch.

Ruch robotniczy mówił o walce wyzwoleńczej spod ucisku klas posiadających i nie czynił z tego tajemnicy. Gromadził otwarcie środki i mobilizował do niej masy przez dziesiątki lat. Natomiast sferą działania klas posiadających był zawsze spisek i podstęp i pod tym względem nic się nie zmieniło. Zwłaszcza historia reakcji francuskiej ostatnich 70-ciu lat — to dzieje spisków i knowań, gdzie najchętniej i najczęściej sięgano do pomocy sił obcych, ale bliskich ideowo.

I zawsze byli to ci sami ludzie: generał-zdrajca, fabrykant, obszarnik.

Ministrowi Depreux, który podał szczegóły wykrytego spisku, trudno było ukryć, że na czele spisku stał major Lancau, były bliski współpracownik marsz. Petaina, że pomagali mu komendant żandarmerii generał Guillendot, ksiądz Rault, u którego znaleziono duży zapas broni, oraz kupiec Jauot. Ludzie ci, byli współpracownicy Hitlera, mieli uwolnić m. in. uwięzionych kolaboracjonistów i dokonać zamachu stanu.

Dobrane towarzystwo, takie jakie znamy jeszcze z okresu walk o Wolność Ludów z lat 1848—49, z lat Komuny Paryskiej 1870-1, z lat 1904-5 i z lat 1934—1939, gdy paktowali i zabiegali o pomoc francuskich, niemieckich i angielskich monachijczyków, co w konsekwencji pchnęło Europę do wojny. I tak, jak byli ustępliwi zawsze w stosunku do wrogów własnej ojczyzny, tak i nie znają ustępstw wobec własnych ludów, skoro tylko dorwą się do władzy, zaprzedając wolność swoich krajów. I użyte przez nich metody są nam dobrze znane i niepodlegają zmianie: Goering podpala Reichstag, ale usiłuje zbrodnię tę przypisać komunistom. Obecnie wspólnicy Hitlera we Francji sięgnęli po tę samą broń. W przygotowanych przez siebie ulotkach, nawołujących do obalenia republiki, nadużyli nazwy Partii Komunistycznej Francji. Prowokacja się nie udała, spisek wykryto w porę.

Pozostały jednak nadal we Francji klasy, które z tytułu posiadania, z tytułu wielkich możliwości finansowych nie zrezygnowali z podstępnej walki przeciwko demokracji, zwłaszcza, że — jak wykazało śledztwo — nici prowadzą do gen. de Gaulea, męża opatrznościowego reakcji nie tylko francuskiej.

To są jedni tradycjonaliści: kastetu, mordu, pożogi, spisku i podstępu, tradycjonaliści ucisku i ciemnoty, abskurantyzmu i wojny.

Istnieją jednak inni tradycjonaliści, tradycjonaliści walki przeciwko upodleniu i nędzy człowieka, tradycjonaliści postępu i wolności, którzy walkę podejmują nie o hasła dnia wczorajszego., ale są wszędzie tam, gdzie człowiek uciskany walczy o wolność. Zbliża się stulecie Wiosny Ludów, gdy demokraci wielu krajów przypuścili szturm do twierdz absolutyzmu, przemocy i ucisku i walkę tę lud zawsze toczył nie w podziemiach i drogą podstępu, ale zawsze jawnie i z dumnie podniesioną głową.

Gdy tradycjonaliści pierwsi powołują się na przywilej posiadania, gdy patriotyzm pojmują jako pakt i sojusz z wrogami ludu i siłami wstecznictwa, obóz demokracji podkreśla swoją wspólnotę międzynarodową z wszystkimi czynnikami postępu w walce o lepsze jutro. Jeszcze raz stanęli w jednym szeregu generał, fabrykant i obszarnik przeciwko ludowi Francji, ale nauka z tych doświadczeń może być tylko jedna: jedność obozu demokracji w Polsce, czy Francji, we Włoszech czy w Czechosłowacji, jedynie jedność tego obozu może położyć kres tradycjom wstecznictwa, które we krwi i walce podstępnej widzą jedynie spełnienie swoich zamiarów.

Melpomena na urlopie

Koniec sezonu w teatrach łódzkich

W teatrach Wojska Polskiego, Powszechnym TUR i Kameralnym zakończył się sezon, *a przerwa wakacyjna potrwa do początków września.*

W teatrze Wojska Polskiego wystawiono ogółem 7 sztuk, otwierając sezon premierą sztuki Otwinowskiego „Wielkanoc", po której ukazały się „Powrót posła" Niemcewicza, opera narodowa Wojciecha Bogusławskiego „Krakowiacy i górale", „Śluby panieńskie" Fredry, bajka dla dzieci sowieckiego pisarza „Dwanaście miesięcy", „Celestyna" de Rojasa i „Burza" Szekspira.

Nieoczekiwane powodzenie „Krakowiaków i górali", nie schodzących z afisza blisko pięć miesięcy, nie pozwoliło na realizację projektowanego na ubiegły sezon repertuaru.

Teatr Powszechny TUR wystawił „Stary dworek" Ważyka, komedię Blizińskiego „Pan Damazy", w którym obchodził 50-lecie pracy scenicznej znakomity artysta i reżyser Aleksander Zelwerowicz, „Oświadczyny" Czechowa i „Ożenek" Gogola, „Szczęście Frania" Perzyńskiego oraz „Profesja pani Warren" Shawa.

Zespół grający w „Profesji pani Warren" wyjeżdża z tą sztuką na tournee po Polsce, zaś artyści Wojska Polskiego korzystać będą z zasłużonego urlopu.

Teatr Kameralny zaprezentował dwie komedie Shawa: „Major Barbara" oraz „Żołnierz i bohater", ciekawą sztukę Anhuilla „Spotkanie", sztukę zamordowanego przez Niemców młodego autora polskiego, Tadeusza Gajcy „Homer i Orchidea", „Szklaną menażerię" Wiliamsa i wreszcie „Miasto w dolinie" Priestleya.

Teatry „Lutnia" i „Bagatela" grają bez przerwy.

Ekran zwierciadłem wiedzy

Radziecki film oświatowy

Film oświatowy zajmuje wybitną pozycję w dorobku współczesnej kinematografii radzieckiej. Filmy naukowe, filmy dla młodzieży, filmy oświatowe cieszą się w Związku Radzieckim stałym powodzeniem i są wyświetlane na terenie całego Związku na normalnej (szerokiej) jak również wąskiej taśmie, która obecnie coraz więcej rozpowszechnia się w praktyce radzieckich kinowych brygad oświatowych.

W radzieckim filmie oświatowym, krótkometrażowym, przeważają filmy z dziedziny przyrodoznawstwa. Na wysokim poziomie znajdują się filmy z zakresu botaniki, zoologii jak również z dziedziny innych nauk. Właściwie mówiąc nie ma takiej dziedziny wiedzy, do której nie wkradłby się obiektyw kinooperatora. Ostatnio wydany katalog radzieckich filmów oświatowych liczy przeszło 200 stron drobnego druku.

Jednocześnie z filmami krótkometrażowymi powstają filmy oświatowe jak również i filmy specjalne, naukowe, o metrażu średnim jak i długim. Nakręca się filmy długości do 8.000 metrów, nakręca się obok nich również filmy-liliputy, długości zaledwie 100 metrów. Czas wyświetlania takiego filmu wynosi od trzech do pięciu minut.

Polski Instytut Filmowy, dział filmów oświatowych, w roku bieżącym sprowadzi do Polski większą ilość kopii radzieckich filmów oświatowych. Jak nas poinformował dyrektor Instytutu Filmowego, ob. Nowicki, do Polski już nadszedł pierwszy transport tych filmów. Już wkrótce ukażą się na polskich ekranach ciekawe filmy przyrodnicze i naukowe, jak: „Brama Kaspijska", „Kraina Słońca", „Enisej", „Wszechświat", „Serce człowieka", „Tańce ludowe ludów Związku Radzieckiego" i inne. Polski Instytut Filmowy w Łodzi znajduje się w stałym kontakcie z przedstawicielem radzieckiego przemysłu filmowego, który przyrzekł Instytutowi Filmowemu jak najdalej posuniętą współpracę bratnich kinematografii słowiańskich.

Do filmów oświatowych zaliczyć należy również filmy o charakterze ogólno-wychowawczym oraz kształcącym, jak na przykład filmy pełnometrażowe „Biały Kieł' (miał na ekranach Polski rekordowe powodzenie), „Stary Uzbekistan", „Piękno malarstwa rosyjskiego" (film kolorowy) i wiele innych.

Obecnie ukazało się kilka filmów z serii „filmy o narodach słowiańskich". Na polskim ekranie już wkrótce zobaczymy najnowszy film z tej serii — „W górach Jugosławii". W tej samej serii ukaże się na kranach światowych radziecki reportaż filmowy o Polsce współczesnej.

W filmie „Cudowna Gryka" zobaczymy wyniki pracy radzieckich selekcjonistów (miczurnicy), słynnych obecnie na cały świat. Przy filmowaniu tego obrazu przez wytwórnię filmów mikroskopijnych, użyty został specjalny aparat z mechanizmem zegarowym, który bez przerwy filmował stopniowy rozwój roślin eksperymentalnych.

Wśród tematyki filmów oświatowych znajdujemy wiele tematów o doniosłym znaczeniu. Poruszane w nich problemy energii atomowej, działania radaru, zagadnienie fal ultrakrótkich i wiele innych. Obok filmu „W głębi morza", znajdujemy film „Lotnictwo myśliwskie" (o nowoczesnym samolocie myśliwskim), film o sporcie wysokogórskim „W górach Tian-Szun", film „Poród bez-bólu".

Dla szkół nakręca się specjalną kronikę filmową. Młodzież szkolna Związku Radzieckiego regularnie ogląda na ekranie najnowsze numery tej ciekawej gazety filmowej. Jak dotąd ukazało się ponad 210 numerów „Pionerii" — radzieckiej kroniki filmowej dla dzieci, o bogatej i barwnej treści. Kronika zawiera fragmenty z życia szkolnego, z dziedziny sportu, geografii, kadry z dziedziny naukowo-oświatowej.

Spośród filmów oświatowych produkcji radzieckiej, wyświetlanych u nas w Polsce, wyróżnić należy piękny film „Prawo wielkiej miłości". Film ten uzyskał w roku ubiegłym nagrodę imienia Stalina.

Odwieczne źródło energii i ciepła

Potęga życiodajna słońca

Co wiemy o tym gigantycznym ognisku nieba?

Ludzkość od najdawniejszych czasów otaczała gorejącą kulę słoneczną boską czcią, a kult ten przetrwał bardzo długo. Egipcjanie we wszystkich świątyniach umieszczali symbol tarczy słonecznej, w splocie dwóch węży, czcili je Grecy, Druidzi, nisko kłaniali się słońcu Indianie.

Wszystko, co znajduje się na ziemi, słońcu zawdzięcza swe życie, ciepło i światło. Zaćmienia słoneczne, obserwowane już przed wiekami wywoływały strach i panikę, służąc jednocześnie ówczesnym astronomom i uczonym za potężne narzędzie ich władzy. W starych kronikach chińskich z roku 1952 przed naszą erą można znaleźć szczegółowy opis dnia, w którym zgasła kula słoneczna. Najsławniejsze zaćmienie słońca w starożytności w roku 585 przed naszą erą spowodowało zaniechanie wojny między Medyjczykami i Lidyjczykami, przekonanymi, że to kara niebios za przelewanie krwi.

Kolumb, który w 1504 roku znalazł się na Jamajce, zapowiedział wrogo usposobionym tubylcom, że o ile nie dostarczą mu żywności, zgasi słońce. Gdy nastąpiło zaćmienie, dawno już zresztą przez hiszpańskich astrologów przewidziane, Jamajczycy uwierzyli w nieograniczoną władzę przybysza i zgodzili się dać wszystko, czego żądał.

Dziś, mimo, że nauka bardzo poszerzyła naszą wiedzę o słońcu, chwile jego zaćmienia są bardzo przykre. Ciemnieje niebo, zapalają się gwiazdy, gorejąca obręcz ukazuje się wokół jasnej przed kilkoma minutami kuli. Człowiek zdaje sobie wtedy sprawę, że daleko mu jeszcze do opanowania sił przyrody.

Cóż by się bowiem stało, gdyby zgasła nagle ogromna masa rozpalonych gazów. Odczulibyśmy to bardzo szybko, mimo, że słońce oddalone jest od ziemi o 149 milionów kilometrów. Pociąg dla przebycia tej odległości musiałby jechać 175 lat, jednak światło pokonywuje ją w ciągu 8,5 minuty. Po kilku więc minutach ogarnęłaby nas głęboka bezksiężycowa noc, rozjaśniona słabym odblaskiem gwiazd. Temperatura zaczęłaby w zawrotnym tempie opadać. Po jakimś czasie, po kilku dniach lub tygodniach nie byłoby życia roślinnego ani zwierzęcego, zamarzłyby rzeki, a oceany zmieniłyby się w potężne lodowce.

Słońce jest wielką potęgą. Jego wymiary są tak ogromne, że trzebaby naszą kulę ziemską powiększyć milion trzysta tysięcy razy, aby mu dorównała. Nie można dokładnie ustalić temperatury gazów, które je tworzą, ale na samej tylko powierzchni wynosi ona około 6.000 stopni Celsjusza. Profesor angielski, A. S. Eddington w swych obliczeniach doszedł do wniosku, że temperatura wewnątrz słońca nie może być mniejsza, jak 40 milionów stopni. Dzięki temu, że masa słoneczna jest tak niesłychanych rozmiarów, siła przyciągania jest o wiele wyższa, niż ziemi. Sto kilogramowy ciężar na ziemi ważyłby na słońcu 2.800 kg. Trudno wyobrazić sobie, jakby mógł poruszać się człowiek, ważący około 2.000 kilogramów.

Niespożyta energia słoneczna do tej pory nie została jeszcze należycie przez człowieka wykorzystana. Wszelkie próby skupiania za pomocą luster promieni słonecznych zawiodły i nie przekraczały 3 procent ich wartości. Trzeba jednak wierzyć, że kiedyś dojdziemy do tego, a najtańsza i najpotężniejsza energia słoneczna będzie głównym motorem, poruszającym wszystkie wynalazki i ożywiającym nasze życie.

Narady wytwórcze dźwignią postępu

Dlaczego w przemyśle pomija się tak ważną metodę pracy?

Ilekroć zadajemy w fabrykach pytanie, jak „kształtuje się *współpraca dyrekcji z radą zakładową*, otrzymujemy odpowiedź, że dobrze, znakomicie i, że po prostu lepiej być nie może.

Niestety, za tymi słówkami kryją się różne niekorzystne zjawiska i zaniedbania. Frazesy te niekiedy są tylko barwnym frontonem, ukrywającym prawdziwą pustkę. A jeżeli zdarzy się, że spotykamy się z odpowiedzią ujemną, to i tak rzadko kiedy głosy krytyków uderzają w sedno. Najczęściej krytyka taka jest **nietrafna** lub jednostronna.

Mało kto w fabrykach naszych pamięta *o roli i znaczeniu narad wytwórczych,* które przecież przewidziane są przez Dekret o Radach Zakładowych (punkt 5) i przez niejeden okólnik Ministerstwa Przemysłu. Mało kto docenia znaczenie narad technicznych, w których powinni brać udział przedstawiciele dyrekcji i przedstawiciele robotników, a nawet cała załoga.

A przecież w każdym zakładzie pracy jest wiele zagadnień, wymagających wyjaśnienia i przemyślanej decyzji. O ile łatwiej można byłoby przeprowadzać w fabrykach racjonalizację i oszczędności, o ile łatwiej byłoby podnieść dyscyplinę pracy i zwalczyć kradzieże, o ile słuszniej zostałyby rozwiązane różne zagadnienia organizacyjne, techniczne i produkcyjne, o ile wyżej stałaby higiena i bezpieczeństwo pracy, gdyby każda poważniejsza sprawa była uprzednio rozważona zbiorowo na naradzie technicznej.

Nie o wiele lepiej przedstawia się sprawa w wyższych ogniwach hierarchii przemysłowej. Kierownictwo zjednoczeń, dyrekcje branżowe najczęściej w ogóle nie zwołują narad wytwórczych, a jeśli do nich dochodzi, to nie zawsze wyniki prac tych narad są odpowiednio wykorzystane.

Niedawno mieliśmy sposobność być na naradzie wytwórczej w jednej z poważniejszych instytucji w Łodzi. Cóż z tego, że dyrektor postawił szereg słusznych zagadnień, cóż z tego, że zwrócił słusznie uwagę na wiele niedociągnięć i braków? Skończyło się na tym, że po przemówieniu dyrektora podziękowano zebranym i narada została zamknięta.

Nie ulega wątpliwości, że brak dyskusji, brak wypowiedzi ze strony ludzi znających teren i rzeczy przyczynił się do niezałatwienia wielu spraw, które w wyniku wymiany zdań mogłyby zostać całkowicie wyjaśnione.

Na obniżenie wartości narady wpłynęło i to, że nikt prawie spośród zebranych (a każdy z nich reprezentował poważny odcinek pracy) nie prowadził notatek. Należy żywić poważne obawy, czy zebrani spamiętali wszystkie sprawy, poruszone przez dyrektora i czy zostaną one zrealizowane w codziennej pracy.

Warto włożyć trud i wysiłek, ażeby narady wytwórcze zyskały sobie wreszcie prawo obywatelstwa we wszystkich ogniwach naszego przemsłu.

L.

Handlarze trucizny ukarani

Obóz pracy za produkcję i sprzedaż bimbru

Ostatnio podawaliśmy o akcji zakrojonej na szeroką skalę przeciwko „**fabrykantom**" i **handlarzom bimbrem na terenie województwa łódzkiego.**

W szeregu miast i osiedli podłódzkich bimbrownicy w sposób niekiedy bardzo przemyślny rozbudowali swe „placówki pracy" i byli w stanie podnieść swą trucicielską „produkcję", dolewając do bimbru kwas solny, karbid itp.

Obecnie na wniosek Delegatury Komisji Specjalnej w Łodzi następujący „wybitniejsi" producenci bimbru skazani zostali na pobyt w obozie pracy:

Stanisław Pawłowski zam. w Seroku pow. łowicki, ukarany został 8-miesięcznym obozem pracy.

Karą 6-ciu miesięcy obozu pracy dotknięci zostali: **Władysław Szczepaniak, zam. we** wsi Drzewce, pow. Skierniewice i **Sabina Jankowska**, zam. w Głownie, przy ul. Kazimierza Wielkiego 1.

Adam Kner, zam. we wsi Skaraki, pow. Łowicz, ukarany został za pędzenie bimbru rocznym pobytem w obozie pracy.

Władysław Kuźnicki, zam. we wsi Humin, pow. Łowicz, ukarany został 2 miesięcznym pobytem w obozie pracy.

Za sprzedaż bimbru jednomiesięcznym pobytem w obozie pracy ukarani zostali: **Franciszek Sobczyk**, zam. we wsi Lipce, pow. Skierniewice oraz **Konstancja Langosz**, zam. w Skierniewicach przy ul. Nowobielawskiej nr. 1.

Surowe kary, które spadły na trucicieli, będą niewątpliwie poważnym hamulcem w uprawianiu bimbrowniczego procederu.

(DZ.)

Przyjemne z pożytecznym

Na marginesie wspólnego zebrania PPR i PPS

W tych dniach odbyło się zebranie **Komisji porozumiewaczej PPS i PPR** dzielnicy Prawej — Śródmiejskiej. Zebrani postanowili, że niezależnie od jakichkolwiek trudności, jakie wyłonią się w toku dalszej współpracy, należy w ustalonych wspólnych terminach odbywać wspólne zebrania komitetów i kół.

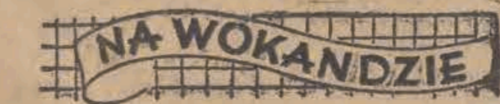
Po krótkiej dyskusji nad pozostałymi punktami porządku dziennego zostały przyjęte następujące wnioski: 1) Raz w miesiącu, w czwartek po pierwszym odbywać się będą posiedzenia dzielnicowej komisji porozumiewawczej, 2) Raz w miesiącu wspólne zebrania kół fabrycznych i instytucji, 3) Stworzyć komitety antyspekulacyjne tam, gdzie one jeszcze nie istnieją, 4) poinformować o powyższym sekretarzy i przewodniczących kół PPR i PPS, na najbliższym zebraniu, 5) Ustalono porządek dzienny zebrania sekretarzy kół.

Najgorętszą dyskusję oraz wesołość wywołał ostatni wniosek. Otóż obie dzielnice Prawej — Śródmiejskiej PPR i PPS postanowiły zorganizować w bieżącym miesiącu mecz piłkarski. Drużyny będą się składać z towarzyszy obu dzielnic. Mają to być wyłącznie piłkarze, nie należący do żadnego klubu sportowego. Nawet wiek tych oryginalnych graczy też został ustalony: członkowie drużyn muszą mieć skończonych 30 lat — granica górna wieku dowolna..

Bilety będą rozprowadzone przez fabryki. Mecz odegra się na boisku Ł.K.S.'u. Całkowity dochód organizatorzy meczu przeznaczają na cele społeczne.

W ten sposób Komitety Śródmiejskiej — Prawej PPS i PPR organizują pierwsze towarzyskie spotkanie swoich członków.

(B.)



Proces Dolewskiego i jego szajki

we wrześniu odbędzie się w Łodzi w trybie doraźnym

W ostatnich dniach szerokim echem w całej prasie polskiej odbiła się *sprawa wielkiej afery papierniczej,* która swym zasięgiem obejmuje cały kraj.

Obecnie, jak się dowiadujemy, Delegatura Komisji Specjalnej przekazała *akt oskarżenia* w tej sprawie *wydziałowi doraźnemu Sądu Okręgowego w Łodzi.* Oprócz głównego oskarżonego, *Stanisława Dolewskiego,* na ławie oskarżonych zasiądzie *15 osób.* Proces Dolewskiego i towarzyszy odsłoni niewątpliwie całe rozległe tło afery. Będzie to zbawienne w skutkach cięcie nabrzmiałego wrzodu. Wystarczy wspomnieć, że sam fakt aresztowania Dolewskiego spowodował spadek cen papieru o 22 procent.

Został już ustalony termin tej sprawy. Odbędzie się ona w trybie doraźnym w dniach od 25—30 września br. Rozprawie będzie przewodniczył sędzia Zawadzki.

Jednocześnie do wydziału doraźnego Sądu Okręgowego wpłynął drugi akt oskarżenia, sporządzony przez Delegaturę Komisji Specjalnej w Łodzi. Mianowicie, pracownicy Państwowych Zakładów Dziewiarskich — dawniej „Otto Hau" samodzielnie uprawiali produkcję przędzy perlonowej na terenie fabryki. Wykorzystywali oni w tym celu urządzenia i energię elektryczną Państwowych Zakładów i wyprodukowane pończochy sprzedali na wolnym rynku, dzieląc zyski między siebie. W ten sposób działali na szkodę interesu publicznego. „Produkcja" ich, prowadzona bez zezwolenia C.Z.P.W., trwała 6 miesięcy.

Na ławie oskarżonych w tej sprawie znajdą się: Czesław Ławnicki, Seweryn Gawryszewski, Eugeniusz Krysiak, Henryk Szymczak i Aleksander Kosman.

Łagodny wyrok

Okręgowy Sąd Karny pod przewodnictwem sędziego Garusa rozpatrywał sprawę Anny Worker, oskarżonej o *zdradę narodu i państwa polskiego.*

W roku 1942 oskarżona w Konstantynowie bez żadnego przymusu przyjęła volkslistę jedynie dla osobistych korzyści. Podobnie jak inni volksdeutsche, przyczyniła się do osłabienia elementu polskiego na ziemiach okupowanych, wytwarzał się bowiem w ten sposób sztuczny stan faktyczny, jakoby większość ludności tych ziemi stanowili Niemcy.

Oskarżał prokurator Grębecki, który w swoim przemówieniu podkreślił, że oskarżoną powinna spotkać surowa kara, aby oddać hołd tym, którzy w obozach koncentracyjnych cierpieli właśnie za niepodpisane volkslisty.

Sąd skazał ją na 3 miesiące aresztu, zaliczając jej areszt tymczasowy oraz zarządził utratę praw publicznych i obywatelskich na okres 2-ch lat.

Prokurator zapowiedział *kasację.*



UWAGA KOLPORTERZY KÓŁ DZIELNICY STAROMIEJSKIEJ!

We wtorek 5-go sierpnia o godzinie 17-ej w lokalu własnym przy ul. Nowomiejskiej 6 odbędzie się zebranie kolporterów wszystkich kół Staromiejskiej: Sprawy bardzo ważne. Obecność obowiązkowa.

ZEBRANIA KÓŁ PPR

W dniu dzisiejszym odbędą się zebrania kół w następujących dzielnicach:

GÓRNA:

O godzinie 16,30 i. Bistram.

O godzinie 18-ej zebranie terenowego koła Chojny.

GÓRNA PRAWA:

O godzinie 18-ej Szkoła Ofic. MO.

O godzinie 17,30 i. Barlicki.

ŚRÓDMIEJSKA LEWA:

O godzinie 13,30 i. Edelman Grizel, Szpital Ub. Społ.

O godzinie 13-ej i. Margulis Wolman, i. Braun.

O godzinie 14-ej koło IV Gazowni.

ŚRÓDMIEJSKA PRAWA:

O godzinie 16-ej i. „Imas"

STAROMIEJSKA:

O godzinie 14-ej Narodowy Bank Polski, Drukarnia MBP, Wydział Komunikacji dzielnica I.

O godzinie 15-ej PUR.

O godzinie 17-ej Książka Nr 1, ZWZWM.

O godzinie 13-ej Szkoła Prawnicza.

O godzinie 13,30 Urząd Stanu Cywilnego.

O godzinie 16-ej Dyrekcja Lasów Państw.

BAŁUTY:

O godzinie 13-ej i. „Rzejak" — o godzinie 18-ej zebranie koła terenowego „Żabieniec".

To i owo

„Krótkie nogi"

Kołtun jest święcie przekonany i czuje się w obowiązku przekonać o tym współtowarzyszy „po mentalności", że przynależność np. do Polskiej Partii Robotniczej lub Polskiej Partii Socjalistycznej chroni przed najbardziej przykrymi konsekwencjami.

Ta wspólna pewnym ludziom psychoza „nietykalności" partyjnicka wyraża się często wśród tych kół powtarzanym zdaniu: „Nic pan mu nie zrobi, to jest partyjniak", albo: „Nie warto z nim zaczynać, moja pani, bo on należy do partii. Z takim nigdy się nie wygra" albo: „Wiadomo, temu to jest dobrze, należy przecież do partii". I tak dalej, i tak dalej...

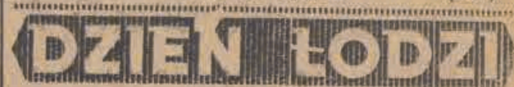
Na tle tych wypowiedzi nieprzynależność do partii byłaby pewnego rodzaju dobrowolnym męczeństwem, oddaniem się bezbronnych na ataki bezlitosnego prawa, gdy tymczasem przynależność partyjna miała być symbolem bezkarności, nietykalności i innych tym podobnych „ości".

Plotki i fałszywe „przekonania" mają wspólną cechę — to jest krótkie nogi.

Życie codzienne, nasza rzeczywistość szybko czynią kres pochodowi plotki, rozbijając montowane przez reakcję „opinie" i „sądy"

Oto partia nasza przed niedawnym czasem znów dała jeden z licznych dowodów, że nie bierze w obronę łajdaków, którzy nadużywają jej legitymacji. Natychmiast po ujawnieniu przez pracowników Urzędu Bezpieczeństwa afery cynowej i udziału w niej Sałacińskiego, członka PPR, pierwszy sekretarz komitetu Wojewódzkiego PPR Wybrzeża, w imieniu partii zażądał najostrzejszej kary dla szubrawca, który wkradł się w szeregi partii. Sałaciński skazany został wyrokiem Rejonowego Sądu Wojskowego w Warszawie na karę śmierci, utratę praw publicznych, honorowych i konfiskatę całego majątku.

Wyrok w sprawie Lipińskiego, Sałacińskiego et co consortes jest równocześnie wyrokiem na tych, którzy celem zdyskredytowania powagi opinii partii robotniczych rozpowszechniali mit o nietykalności partyjniaka. A uczucie zadośćuczynienia, z jakim członkowie Polskiej Partii Robotniczej przyjęli wyrok na Sałacińskiego, jeszcze raz kompromituje reakcyjnych urabiaczy opinii. (DZ.)



UWAGA ORMOWCY.

Zarządzam ćwiczenia terenowe bez broni połączone z wycieczką Komendy m. Łodzi ORMO-wek i ORMO-wców w dniu 3.8.47 r. godz. 6 rano. Zbiórki „PLAC WOLNOŚCI" i „PLAC NIEPODLEGŁOŚCI" (Leonarda) skąd nastąpi wyjazd samochodami na teren Województwa.

KOMENDANT O.R.M.O.
m. Łodzi.

ZAPISY DO W.S.G.W.

Wyższa Szkoła Gospodarstwa Wiejskiego w Łodzi ogłasza zapisy dla nowowstępujących kandydatów na rok akademicki 1947-48.

Podania o przyjęcie na I rok studiów, winny być złożone w nieprzekraczalnym terminie od dnia 15-go do 31-go sierpnia 1947 r.

Podstawą przyjęcia na I rok studiów jest egzamin wstępny na wszystkich wydziałach: a) pisemny — na temat związany z kierunkiem studiów, b) ustny — z nauki o Polsce współczesnej. Na wydziale przemysłu rolnego obowiązuje egzamin z matematyki. Szkoła posiada następujące wydziały: rolny, ogrodniczy, przemysłu rolnego, spółdzielczy i agronomii społecznej.

DYŻURY APTEK

Dzisiejszej nocy dyżurują następujące apteki: Chądzyńskiej (Piotrkowska 165), Głuchowskiego (Narutowicza 6), Wójcickiego (Napiórkowskiego 41), Kowalskiego (Rzgowska 147), Kahane (Limanowskiego 80), Malczewskiego (Śródmiejska 31), Smolenia (Karolewska 48).

Polska operetka czeskiego kompozytora

„Polska Krew" w Lutni

Operetka czeskiego kompozytora, Oskara Nedbala — „Polska krew" należy do nielicznych, słowiańskich utworów operetkowych. Jak wiadomo, dziedzina operetki stanowi niepodzielnie królestwo mniej lub więcej zniemczałych wiedeńczyków.

W „Polskiej krwi", pomijając typowo operetkowe i dość błahe libretto, szczęśliwie i harmonijnie motywy polskie są poprzeplatane z czeskimi. Niektóre melodie są oparte na ciekawych, niefrasobliwych i nieskomplikowanych momentach folkloru muzycznego obu bratnich, słowiańskich narodów. Operetka posiada w sobie dużo świeżości i, na ogół, odbiega od wiedeńskich szablonów.

Czeski utwór został oprawiony przez „Lutnię" w barwne, utrzymane w polskim stylu ludowym, efektowne ramy. Na uwagę zasługują kolorowe kostiumy oraz dekoracje, zwłaszcza z II i III aktu. Z wykonawców należy wyróżnić stylowego, starego sarmatę Zarembę (artysta Koszela), jego swawolną córkę (Helena Makowska) oraz wesołego fircyka Bronisława (artysta Sawin). Niezrozumiałe jest ujęcie roli matki przez D. Lubowską. Przecież to typowa dla operetki komiczna postać „mamusi". Zbyt młoda i mało charakterystyczna powierzchowność wpływały na zatracenie właściwego komizmu. Z werwą grała i tańczyła B. Halmirska. Barwnie wypadły ewolucje taneczne. W sumie — niefrasobliwe i kolorowe widowisko, utrzymane w należytym stylu dobrego, operetkowego smaku.

Czeski utwór w wykonaniu polskich aktorów słusznie zainteresował przedstawicieli bratniego narodu słowiańskiego, którzy przybyli na jedno z przedstawień. Przypuszczamy, iż zainteresowałby się przedstawieniem i szerszy ogół czeskiej publiczności, gdyż dany spektakl jest namacalnym dowodem zacieśniających się węzłów przyjaźni. *(espe)*

TRYBUNA ZWM MŁODYCH

Utrzymujemy czystość w naszych szeregach

Uchwałą Zarządu Miejskiego ZWM w Łodzi zostali z organizacji usunięci kol. kol: Dąbkowski Henryk, Spychała Wiesław, Promiński Tadeusz, Sokoliński Zygmunt, Stoiński Kazimierz, Lasocki Jan — członkowie Dzielnicy Śródmiejskiej-Lewej.

Jest to fakt, który dotrzeć powinien do wszystkich komórek organizacji łódzkiej i znaleźć należyte zrozumienie. Organizacja nasza powstała z najlepszych tradycji narodu polskiego i młodzieży polskiej. Położyliśmy i kładziemy wiele ofiar oraz wysiłków dla Polski Ludowej i tym właśnie zaskarbiliśmy sobie miłość i zaufanie klasy robotniczej i całego społeczeństwa polskiego.

W trosce o dobre imie naszej organizacji, przez pamięć na tych, którzy swoje młode życie oddając, wzmacniali i cementowali nasz Związek, nie pozwolimy, aby stał się on przytułkiem dla tych, którzy organizacje traktują jako miejsce różnych demoralizatorskich wyczynów. Fakt usunięcia z organizacji mówi sam za siebie. Jesteśmy organizacja ideowo-wychowawczą.

Łączymy młodzież w swych szeregach po to, aby ją wychować na prawych i twórczych obywateli Polski Demokratycznej. Usuwamy jednak i będziemy usuwali tych, którzy nie zrozumieli naszych intencji i uparcie trzymają się swych nałogów i starego trybu życia. Za drogą jest nam nasza organizacja, zbyt wielkie zadania ma do spełnienia, byśmy pozwolili rozkładać i obniżać jej poziom. W oparciu o zdrową i postępową młodzież organizacja nasza wypełni te zadania, które nałożyła na nią historia i przyszłość Ojczyzny.

Henryk Lewandwski.

Życie i praca na kursie szkoleniowym

„Szkolniacy" łodzcy w Sopocie

Gdy na kurs szkoleniowy dla średniego aktywu szkolnego Z.W.M. w Sopocie przyjechała łódzka grupa (25 osób), z pozostałych uczestników kursu nie było jeszcze nikogo. Ale to, że nie było *nikogo*, nie stanowiło jeszcze rzeczy najgorszej. O wiele gorsze było to, że nie było również *niczego*.

Jedzenia nie było, gdyż kuchnia nie spodziewała się tak wcześnie żadnej grupy, namiotów nie było, bo nie wiadomo z jakich przyczyn nie dotarły jeszcze z Warszawy itd.

Nie ma sensu zresztą wyliczać tego wszystkiego, czego nie było. Ważne jest, że była jedna rzecz: przyjemna świadomość, że „jakoś tam będzie" i że wszystko się zrobi.

Na razie — natychmiast po przyjeździe — całe bractwo rzuciło beztrosko swoje „ciuchy" w kąt i truchtem pobiegło nad morze.

A potem rzeczywiście „zrobiło się". W pięknym, o 150 metrów od naszej willi położonym lesie zaczęły w szybkim tempie wyrastać wielkie, zielone kontury amerykańskich namiotów. Było więc już gdzie ułożyć nasze cenne, a bardzo strudzone ciała. Pod wieczór zaś, wtedy, kiedy wszyscy śmiertelnicy jedzą normalnie kolację, — cudownym sposobem (przy naszej i b. sympatycznej kucharki pomocy) wyczarowano obiad.

Tak zakończono ten pierwszy, pełen wrażeń dzień pobytu w Sopocie.

A potem to się już rzeczywiście potoczyło.

Na drugi dzień już od samego rana zaczęli się zjeżdżać uczestnicy z całej Polski. Kraków, Szczecin, Lublin, Warszawa, Białystok itd.

Mimo straszliwego hałasu, który stwarzał pozory nieładu, wszystko odbywało się sprawnie. Każdy nowoprzybyły uczestnik był natychmiast przyjęty i rejestrowany w sekretariacie, każdy był natychmiast kierowany do naszego „maitre d'hotel" — tj. wybranego spośród uczestników kursu obozowego.

Coraz to więcej namiotów w lesie i coraz to więcej głodnych gąb nakarmić musiała nasza „mamuńcia" (popularna nazwa naszej kucharki).

Obóz nasz teraz przedstawiał sobą naprawdę imponujący widok: 25 wielkich namiotów, ustawionych równą, kwadratową ścianą wokół trochę mniej zadrzewionej płaszczyzny, na której się odbywają apele: ranny i wieczorny. W samym zaś środku, tuż przy maszcie sztandarowym, stoi namiot komendy.

A urządzenia to już mamy zupełnie luksusowe! Po prostu „Grand Hotel!" A więc: w umywalni (to nic, że pod gołym niebem) — bieżąca woda, doprowadzona rurami aż z naszej willi, w każdym namiocie światło elektryczne, a wielkie 10-cio lampowe radio ustawione w namiocie komendy, nadaje przez głośnik w wolnych chwilach przyjemną muzykę.

Ale nasz Ośrodek składa się nie tylko z obozu. To jest właściwie tylko ciało, nędzna powłoka. Serce i motor tego wszystkiego bije gdzie indziej — w willi.

Tam mieszczą się sale wykładowe i sale seminaryjne, tam mieszczą się kuchnia i magazyny, kancelaria i świetlica, biblioteka i czytelnia.

W 5 minut po rannym apelu życie Ośrodka przenosi się z obozu do tego budynku.

Wprost z apelu maszeruje pierwsza grupa na śniadanie. Po niej druga, trzecia i czwarta. Szybko znikają kromki w przepastnych gardzielach naszych „osiarzy" (OSA — oficjalna nazwa obecnego kursu. Po przełożeniu na ludzki język brzmi to „Obóz Średniego Aktywu"). Trzeba się śpieszyć! Za pół godziny rozpoczyna się pierwszy wykład, a jeszcze następne grupy czekają na miejsce przy stole.

Nareszcie gwizdek. Trrr!!! „Wszyscy na salę wykładową!"

Trochę humoru. Gwałtownie przesuwane pulpity ławek i wreszcie cisza. W dzisiejszym wykładzie zapoznamy się z marksistowskim poglądem na historię, tzw. materializmem historycznym — rozpoczyna swój X-ty z kolei wykład szalenie przez wszystkich lubiany prelegent, tow. T., ściągnięty tu „gwałtem" z K.C. P.P.R.

Szybko fruwa 200 ołówków po notatniku. Po 45 minutach — przerwa, a po przerwie znów wykład. Tym razem towarzyszka L. będzie nam mówiła o „etyce w świetle marksizmu".

A potem drugie śniadanie i plaża...

Wracających po kilku godzinach morskiej kąpieli i plażowania wita smaczny, składający się przeważnie z 3-ch dań obiad.

Grupa dziewcząt, oczywiście, siada do stołu pierwsza. Trudno. I tutaj musimy poddać się my — chłopcy — przykazaniom „savoir vivre'u" (umieć żyć).

Wszyscy już zjedli. Nawet specjalnie utworzona grupa „repeciarzy". Sala jadalna opróżnia się. A teraz godzinny odpoczynek, przeznaczony na czytanie pism, książek, czy wreszcie na pospolicie uprawianą drzemkę poobiednią.

Potem jeszcze 2 godziny seminarium i reszta czasu przeznaczona na świetlicę, kino, teatr lub — jeżeli to jest w piątek — na koncert w słynnej „Leśnej Operze". O godzinie 10-tej apel wieczorny. Po apelu — spać! Większość namiotów jednak nie śpi jeszcze. Długo w nocy trwają dyskusje i rozmowy. W końcu wszystko milknie. Trzeba przecież wypocząć przed jutrzejszym dniem. Bo jutro wycieczka statkiem na Hel!

F. T.

Kronika organizacyjna

Zarządu Woj. Z.W.M. w Łodzi

1. W Piotrkowie odbyła się uroczystość wręczenia 10.000-cznej legitymacji ZWM Woj. Łódzkiego. Zaszczyt ten przypadł w udziale kol. Millerowi Ryszardowi, pracownikowi huty „Feniks". W związku z uroczystością tą odbyła się piękna akademia, zorganizowana przez Zarząd Miejski i Powiatowy ZWM w Piotrkowie, na którą przybyli liczni zaproszeni goście, z przedstawicielem PPR na czele.

Zarząd Wojew. ZWM reprezentowała kol. Florczak Eugenia. Po przemówieniach wykonano część artystyczną programu, na którą złożyły się pieśni ZWM-owskie, deklamacje i dialogi. Uroczystość zakończyła się odśpiewaniem hymnu ZWM.

2. Dnia 25. 7. odbyło się w Aleksandrowie zebranie aktywistów miejskich ZWM-u. W zebraniu brało udział 60 osób. Referat dotyczący problemów organizacyjnych wygłosiła kol. Szwarc, z AZWM „Życie".

3. Dnia 26. 7. odbyła się w Zarządzie Woj. ZWM w Łodzi odprawa przewodniczących Zarządów Powiatowych i Miast Wydzielonych ZWM.

Na odprawie poruszono cały szereg najważniejszych spraw organizacyjnych, jak akcja P.R.W., żniwa i dożynki, organizacja świetlic i bibliotek, problemy sportowe, wczasy itd.

Przegląd prasy młodzieżowej

Narady aktywu ZWM i OMTUR — Problemy wsi polskiej

Nr 29 „Walki Młodych" z dnia 3. 8. podaje rezolucję narady aktywu Z.W.M-u i O.M. T.U.R., która odbyła się w dniach 9 i 10 lipca br. w Poznaniu. Narada ta posiada poważne znaczenie nie tylko dla młodzieży Poznania, ale również dla całej młodzieży polskiej, jest bowiem jednym z czynników cementujących jedność robotniczą organizacji młodzieżowych, a tym samym jedność młodzieży polskiej.

Oto wyjątek z rezolucji:

...„Dla nas sprawa jednolitego frontu ZWM i OM TUR, jednolitego frontu klasy robotniczej, nie jest sprawą koniunktury. I OM TUR-owcy i ZWM-owcy wychowują się i kształcą na słusznej teorii marksistowskiej, na wielkiej tradycji walki polskiej klasy robotniczej o jej słuszne prawa. Równie drogimi dla ZWM-owców jak i dla OM TUR-owców są postacie Ludwika Waryńskiego jak i Stefana Okrzei, Stanisława Dubois jak i Mariana Buczka, Janka Krasickiego jak i Kostka Jagiełły. Między nami nie ma zasadniczych różnic. Nie nosząc na naszych młodych barkach złych tradycji rozbicia ruchu robotniczego, waśni, sporów i sekciarstwa, możemy być, chcemy i będziemy w niedalekiej przyszłości awangardą ideowej i organicznej jedności polskiej klasy robotniczej, jedności całej młodzieży polskiej, jedności Narodu Polskiego"...

Ciekawy artykuł przynosi Nr 30 „WICI" z dnia 27. 7. pt. „Kol. Duszy w pierwszej odpowiedzi", napisany przez Ludomira Stasiaka. Jest to artykuł polemiczny na temat roli i znaczenia agraryzmu na wsi polskiej w przeszłości i dziś. Odpowiadając kol. Duszy, Stasiak pisze:

...„Bo cóż — zawołaniem mobilizacyjnym chłopów do walki z kapitalizmem i dyktaturą nie był agraryzm, nie była nim zgrabnie napisana książeczka, której przypisujecie moc rozpalania serc ludzkich, pragnieniem czynów wielkich na miarę pokoleń. Co było tym zawołaniem, powie Wam każdy chłop, który nie słyszał i nieczytał o agraryzmie. Tym zawołaniem był głód, była nędza, był brak pracy i brak ziemi"...

I nieco dalej:

...„Także te warunki — kol. Dusza — a nie agraryzm, budziły w mózgach chłopskich świadomość klasową, a wraz ze świadomością potrzebę łączenia się w szeregi Ruchu Ludowego. One też — nie agraryzm wyznaczyły cel walki. Masy chłopskie wiedziały o co się bić. I biły się. O pańskie niwy, o chleb, o szkołę, o sprawiedliwy ład.

Nie ważne więc jest, kolego, czy agraryzm był wyrazem — jak Wy piszecie — tego co chłopi czują i myślą. Nie ważne, bo i bez agraryzmu chłop czuł to, co czuć musiał — straszny ucisk kapitalistycznego świata"...

Zarzucając agraryzmowi reakcyjność Stasiak pisze:

...„Reakcyjność, która polega na utopijnym charakterze agraryzmu spowodowanym tym, że Miłkowski, będąc zaopatrzony w wymarzony przez siebie cel ostateczny: agrarystyczne społeczeństwo, oderwał się od życia, sprowadził ocenę światopoglądu robotniczego do jałowej, abstrakcyjnej dyskusji na temat „jaki ustrój lepszy": agrarystyczny czy marksistowski, a tym samym przekreślił i nie dostrzegł tego, co chociaż Marks wykrył, to jednak istnieje niezależnie od marksizmu: praw rozwojowych ludzkości. Nie dostrzegać tych spraw, to znaczy błądzić na ślepo po manowcach, to znaczy wyzbywać się możliwości skutecznej walki z kapitalizmem, to znaczy osłabiać siłę mas ludowych, a wzmacniać siłę reakcji".

J. R.

Na wywczasach



— Poczekaj chwilkę, chcę ci zrobić zdjęcie zanim urwie się linka...

W pełni lata

Budujemy nasz obóz w Długopolu-Zdroju

Przybywamy na miejsce około godziny 12 w południe. W uroczej kotlince, nad samym brzegiem Nysy, rozpościera się nasz obóz. Nie spodziewano się nas tak wcześnie i dlatego nie zastajemy nikogo w obozie. Ale o nas bynajmniej nie zraża. Bierzemy się energicznie do pracy. Jest nas ponad 100 osób. Dzielimy całość na zespoły, wyznaczamy poszczególnym zespołom namioty. Kilka osób wyznaczamy do kuchni, kilka do prac obozowych.

Praca w obozie zawrzała. Przyjemnie popatrzeć na spocone od wysiłku twarze, na młodzieńczy śmiech, wyrażający swą radość w pełnym wyładowaniu swej mocy i prężności.

Zjawia się wreszcie komendant obozu. Dziwi się, że tak wcześnie przyjechaliśmy, z zadowoleniem obserwuje naszą prace. Kilku członków wykańcza właśnie stoły do jedzenia na świeżym powietrzu. 6 wysokich palików, na to dwie szerokie deski i stół gotów. 6 palików krótkich i deska — gotowa ławka. W kuchni uwija się kilku kolegów. Robotę mają niewdzięczną: muszą szorować kotły i przygotować je do kawy. A kotły są niesamowicie brudne. Nie ma drzewa. Skądś dwóch kolegów ciągnie złamany słup telegraficzny, leżący na drodze bez pożytku. Mokre drzewo pali się z trudem, jednak koniec końców kawa jest gotowa. Jemy chleb z konserwami i pijemy kawę... przez nas sporządzoną po raz pierwszy w obozie.

Po kolacji krótkie przemówienie komendanta. Dlaczego przyjechaliśmy na Ziemie Zachodnie i czego tu po nas spodziewaja sie. Musimy swym zachowaniem i postawą mo[...]ną złożyć świadectwo, że jesteśmy najb[...]dziej przodującą częścią młodzieży, że jesteśmy świadomi zadań, jakie stoją dziś prze[d] polską młodzieżą.

Stajemy do pierwszego naszego apelu wieczornego. Jest już godzina 11-ta. Uroczyś[cie] brzmią słowa „Roty" wśród ciszy nocnej, [na] tle otaczających nas lasów. Łomocze dum[nie] sztandar biało-czerwony na wietrze.

Zmęczeni podróżą, pracą obozową i wrażeniami zasypiamy b. szybko. W pół godzi[ny] po apelu cisza panuje w obozie i tylko wa[r]townicy dzielnego zespołu 7-go niestrudzen[ie] czuwają nad naszym bezpieczeństwem.

W. G.

Kronika Kalisza

Dziś 2 sierpnia 1947 roku
N. M. P.

— o —

Telefony

Komenda Milicji Obywatelskiej — 10-69
Miejskie Pogotowie Ratunkowe i Straż Pożarna — 21-77
Dworzec kolejowy Informacja — 10-51
Informacja Pocztowa — 12-11

— o —

Dyżury aptek

Dziś dyżuruje apteka Jaśniewicza, ul. Babina 14, tel. 10-63.

— o —

Teatr Miejski

Dziś, w sobotę, przedostatnie przedstawienie „Hrabiny Maricy" Kalmana. W roli głównej wystąpi Gabriela Bernacka. — Początek przedstawienia o godz. 20,15. Ceny biletów normalne. Przedsprzedaż w kasie teatralnej od 11—13 i od 16-ej.

W niedzielę, 3 bm. „Hrabina Marica" po raz ostatni przed zamknięciem teatru na okres letni. Zespół artystów prosi publiczność kaliską o jak najliczniejsze przybycie na ten ostatni, pożegnalny występ. Ceny biletów normalne.

Kina

Kino „Bałtyk" — „Złota Maska". Pocz. 16, 18 i 20-ta.
Kino „Stylowy" — „Przygoda Nasredina". Pocz 17, 19; 21 w niedzielę 15; 17; 19 i 21.
Kino „Wolność" — „Przygoda Nasredina". Pocz. 16,30; 18.30 i 20.30.

Półkolonie Ubezpieczalni Społecznej

Wzorem lat przedwojennych Ubezpieczalnia Społeczna w Kaliszu zorganizowała w roku bieżącym — już po raz drugi od ukończenia wojny, **kolonie letnie dla dzieci ubezpieczonych.** W specjalnie urządzonym ogrodzie Jordanowskim (własność Ubezpieczalni Społecznej) przy ul. Legionów 42, róg Polnej — znalazło opiekę i wyżywienie 150 dzieci w wieku od lat 3 do 12-tu — chłopców i dziewcząt.

Pierwszy turnus trwał przez miesiąc lipiec. Dzieci przebywały na półkoloniach od godz. 8 do godz. 17-ej. Wyszkolony personel wychowawczy uwolnił utrudzone pracą matki od opieki nad dziećmi w ciągu tych czterech tygodni półkolonijnych przez 9 godzin dziennie.

Dzieci otrzymywały na półkoloniach trzykrotnie posiłki t. zn. śniadania, obiady i kolacje. (Dzieci osłabione i anemiczne ponadto jeszcze drugie śniadania). Ruch na świeżym powietrzu, dobre, smaczne i obfite posiłki, obowiązkowe leżakowanie po obiedzie, przyczyniły się wydatnie do dobrego wyglądu i poprawy zdrowia dzieci. Zabawy, gry i pogadanki urozmaicały im wczasy półkolonijne. Kontrola wag wykazała, że dzieci przybyły przeciętnie od 1,5 do 3 kg. Koszt prowadzenia półkolonii poniosła w całości Ubezpieczalnia Społeczna. W sierpniu przewidziany jest drugi turnus półkolonijny.

W dniu 30-tym lipca rb. w godzinach popołudniowych odbyła się na terenie półkolonii uroczystość zakończenia pierwszego turnusu przy udziale dzieci, ich rodziców, pań wychowawczyń, zaproszonych gości, oraz przedstawicieli Ubezpieczalni Społecznej w Kaliszu. Pod przewodnictwem swych wychowawczyń dziatwa popisywała się śpiewami i tańcami. Roześmiane buziaki dzieci świadczyły, że było im tu dobrze.

Na zakończenie mała dziewczynka wygłosiła odważnie śliczne podziękowanie pod adresem Władz Ubezpieczalni za zorganizowanie półkolonii. Ob. prezes Dubis życzył dzieciom, aby uzyskane przez nich siły posłużyły im w nauce szkolnej dla dalszego ich pożytku. Miło ta uroczystość zakończona została wspólnym podwieczorkiem z dziećmi.

B. H.

Sezon ogórkowy - czy zła wola?

Utarło się powiedzenie, że dla dziennikarzy nadszedł sezon zwany ogórkowym, w czasie trwania którego odczuwa się brak wydarzeń, mogących „zelektryzować" czytelników. Okres ten przypada w lecie, gdy żar, płynący z nieba każe nam szukać zapomnienia i ochłody na łonie natury, a ponura cisza nie daje tematu poszukiwaczom sensacji.

Inaczej jednak przedstawia się sprawa, gdy chodzi o pracę partyjną. W tej pracy nie ma „sezonu ogórkowego". Niczym nie będzie wytłumaczony naczelny dyrektor fabryki, jeśli nie umie wnieść nic nowego do swego dziennika partyjnego. [illegible]

Od naszych członków, stojących na czołowych stanowiskach w przemyśle wymagamy więcej, niż od „szarych żołnierzy" partii, stojących przy warsztatach. Nie wystarczy osiągnąć tytuł naczelnego dyrektora, aby spocząć na laurach, zachłystując się tym tytułem. **Trzeba stale i ciągle dawać z siebie wszystko, brać czynny udział w pracy partyjnej, przekazywać swą wiedzę i doświadczenie drogą referatów, odczytów i artykułów prasowych i szerzyć światopogląd demokracji polskiej.** Szacunek współpracowników zdobywa się nie tytułem, lecz sumą wkładu pracy i wysiłku nad osiągnięciem zbliżenia, przez stałą, codzienną i bezpośrednią styczność.

W tej pracy nie ma „sezonu ogórkowego" i nigdy go nie będzie, chyba dla „sezonowych partyjników" — dla których nie ma i nie będzie miejsca między nami.

B. H.

Niema porządku w parku

Nie zapomnieliśmy jeszcze czasów okupacji, kiedy piękny nasz park istniał tylko w naszych marzeniach, jako **niedostępny owoc zakazany.** To też zdawało się, że po wyzwoleniu, oceniając należycie jego piękno i wartość wypoczynkową, **otoczymy go należytą opieką,** by mu w pełni przywrócić jego czar. Zarząd Miejski zrobił wszystko, co leżało w jego mocy, aby park po zniszczeniach wojennych znowu czarował swoim widokiem nasze zmęczone pracą oczy. Lecz cóż widzimy po dwóch latach.

Chluba naszego parku — Kogutek, — oraz rozbrzmiewający doniedawna wieczornymi koncertami żab stawek obok alei, łączącej śródmieście z ul. Łódzką — **zieje odorem zgnilizny.** Nie wiele lepiej jest ze strumieniem w byłym korycie rzeki i tylko bujniejsza wstęga chwastów pokazuje wtajemniczonemu, że tu ongiś szemrał kojąco czarowny strumyk. Aleje parkowe rozszerzają się z tygodnia na tydzień. Co gorętsi obywatele, skracający sobie drogę, do im tylko wiadomych celów, **wydeptują kręte i wciąż nowe ścieżki w trawnikach, za wiewiórkami uganiają się po trawie rodzimi, nie tak może czerwono, — jak czarnoskórzy Indianie...**

Dobrze wychowani fotografowie i fabrykanci lodów, nie chcąc utrudniać przejść spacerowiczom w skromności swojej usuwają się ze swymi „zakładami" na wolne trawniki. Szepczące sobie o słońcu i kwiatach, a nie bardzo lubiące widok ludzi, co czulsze pary, **unoszą ławki w zaciszne ustronia parku,** by w ciszy wieczoru upajać się wonią kwiatów i śpiewem słowika. Gromady, może nie tyle społecznie, ile bardzo praktycznie wychowanych wyrostków, **obłamują naręcza kwitnących krzewów, by je spieniężyć na targu i ulicy.**

Dziesiątki przyszłych mistrzów kolarskich Kalisza uganiają się na rowerach po najwięcej uczęszczanych alejach parku, bardzo subtelnie potrącając przechodniów. Czasami nieświadomy dróg tutejszych motocyklista przemknie z warkotem od strony stadionu do ul. Łaziennej. Od czasu do czasu przejedzie od palmiarni wóz zaprzężony w parę koników lub furgon z wielkim napisem **„Kaliska Rzeźnia Miejska".**

Po całodziennym lęku przed Komisją Specjalną, lub Cennikową, po załatwieniu męczących „manipulacyj" siadają ci „pokrzywdzeni", a według piszącego, — zapomniani przez Urząd Skarbowy — do swoich „skromnych" aut i znów **via Łazienna jadą przy dźwiękach klaksonów na dancing do... parku,** by po całodziennych trudach zaspokoić swe **„potrzeby kulturalne".**

Cóż z tego, że wylot ul. Łaziennej jest zamknięty dla ruchu kołowego, cóż z tego, że prócz trzech betonowych słupów, zamykających wjazd do parku — stoi znak drogowy, zabraniający tego wjazdu? Cóż z tego, że ulica ta jest uczęszczana przez setki matek, wiozących dzieci do parku? **Przepisy administracyjne, czy zakazy Milicji Obywatelskiej, mogą obowiązywać „szarą masę", ale nie łupców,** [illegible].

Osel.

Z miasta i z województwa

Wielkopolski Związek Śpiewaczy w Poznaniu, skupiający na terenie 21 okręgów organizacyjnych w 300 kołach około 20 tysięcy śpiewaków obchodzi w bieżącym roku 55-lecie swego istnienia. Z tej okazji odbędą się we wrześniu w hali Targów Międzynarodowych wielkie zawody śpiewacze z udziałem chórów z całej Polski. W ramach uroczystości odbędzie się także koncert zespołów wokalnych i instrumentalnyh Opery Poznańskiej. Zarząd Główny Wlkpl. Związku Śpiewaczego ogłosił ponadto konkurs kompozytorski utworów na chóry męskie i mieszane, za które wyznaczono nagrody w wysokości 60 tys. złotych. Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi podczas zjazdu jubileuszowego.

* * *

W Lesznie odbył się międzypowiatowy zjazd kół śpiewaczych, połączony z konkursem śpiewaczym. Wyróżnione zostały: koło „Chopin" z Leszna, koło „Nowowiejskiego" z Zabrowa oraz koło „Lutnia" z Osieczna.

Wieża się ujawniła

Któż z prawdziwych kaliszan nie odczuł, dojeżdżając z Łodzi, czy Poznania, do starego miasta nad Prosną — braku wieży św. Józefa w sylwetce Kalisza? Dziwny los prześladuje tę wieżę. Podczas zeszłej wojny była także poważnie uszkodzona, nie przez działania wojenne, lecz na skutek grabieży pruskiej, która się legalnie zwała **zbieraniem metali kolorowych na rzecz potrzeb wojennych.**

W ostatnim czasie utworzył się w Kaliszu Komitet obywatelski, odbudowy wieży św. Józefa, na czele którego stanęli ks. prałat Martuzalski, dyr. Parnowski, J. Sawicki i inni. Ofiarna i dobra wola obywateli miasta pozwoliła na zebranie potrzebnych funduszy dla odbudowy wieży, która czerwienią swoją raduje oczy kaliszan. Starzy kaliszanie bardzo cenią historyczne pamiątki miasta.

Ogólne kierownictwo robót restauracyjnych przy wieży objął inż. Wardeski. Roboty ciesielskie wykonuje firma „Wolność" (inżynier Kinastowski).

Z Katowic uzyskano dzięki poparciu Ministerstwa Kultury i Sztuki 3000 kg miedzi. Życzymy Komitetowi Obywatelskiemu i Kierownictwu robót jak najszybszego ukończenia tej starej pamiątki.

em.

Podziękowanie

Robotnicze Towarzystwo Przyjaciół Dzieci składa na tym miejscu serdeczne podziękowanie Inspektorowi Janowi Borzęckiemu za przekazanie honorarium autorskiego w wysokości 600 złotych na rzecz R.T.P.D.

Co będzie z dziećmi?

W obszernej willi, należącej ongiś do niemieckiego fabrykanta Hittelesa przy ul. Widok 80, mieści się przedszkole dla 140 dzieci prowadzone przez Komitet Opieki Społecznej.

Sprawa ostatecznego przekazania willi Komitetowi nie została jeszcze zatwierdzona. O tę samą willę starają się siostry Karmelitanki bose, które jeszcze przed otrzymaniem decyzji wprowadzają się do willi i remontują ją według swego uznania. Kierownictwo przedszkola jest silnie zaniepokojone tym stanem rzeczy. Co będzie z dziećmi?

Sensacja sportowa

W niedzielę o godz. 11-tej przed południem odbędzie się na stadionie miejskim w Kaliszu niezwykle ciekawy i emocjonujący *mecz piłki nożnej między Milicyjnym Klubem Sportowym z Poznania a Robotniczym Klubem Sportowym „Garbarnia".*

Mecz wzbudził ogromne zainteresowanie wśród społeczeństwa naszego miasta.

Wydawca: Miejski i Powiatowy Komitet PPR w Kaliszu. Redakcja i Administracja Kalisz, Al. Marsz Stalina 17, tel. 10-26. Tel. nocny 11-10. Godziny przyjęć: Redaktor Nacz. 18—19, Sekretariat: 10—13. Zakł. Graf. Sp Wyd. „Prasa" Łódź, Żwirki 17

CENNIK OGŁOSZEŃ: Wydawnictwa „Głosu Kaliskiego" obowiązujący od dnia 15 czerwca 1947 roku. W tekście: od 1—100 mm. zł. 50, 101 — 200 mm.. zł. 60, powyżej zł. 70. Za tekstem: od 1 — 100 mm. zł. 45, powyżej zł. 60. Drobne za jedno słowo: poszukiwanie rodzin zł. 20, handlowe (lekarze, kupno i sprzedaż) zł. 25, zguby zł. 20, poszukiwanie pracy zł. 10. W niedziele i święta 30% drożej.

PRZYGODY pięciu typków z Banialuki



Nagle Pik znikł. Nie ma Pika.
On ukradkiem bimber łyka,
Myśląc, że mu to pomoże,
Lecz go pali jeszcze gorzej.



4. Paleolog chcąc wykorzystać ogólne niezadowolenie z sytuacji, sarka, narzeka i spiskuje, ale nie udaje mu się uzyskać niczyjej pomocy, by zrobić zamach stanu.

Zlot gwiazd aktorskich w Łodzi

Ludwik Solski i Maria Gorczyńska

Ludwik Solski, nestor aktorów polskich, rozpoczyna dnia 2-go bm. gościnne występy w Teatrze Kameralnym.

Znakomity artysta, który tylko na kilka dni przybywa do naszego miasta, ukaże się w przepysznej roli Ciaputkiewicza, w komedii M. Bałuckiego „Grube Ryby".

Mistrz Solski wystąpi z zespołem Państwowego Teatru Polskiego w Warszawie. W ubiegłym roku oglądaliśmy go w zespole krakowskiego teatru miejskiego.

Ci wszyscy, którzy nie mogli podziwiać wspaniałej gry Solskiego, podczas jego ostatniej gościny, będą mieli obecnie okazję.

Dnia 1 bm. Artystka scen warszawskich, Maria Gorczyńska, wystąpi w oryginalnym montażu scenicznym „Miłość wśród wieków", złożonym z 14 fragmentów najwybitniejszych arcydzieł dramatycznych polskich i obcych. Partnerem artystki jest Wł. Surzyński.

Co usłyszymy przez radio

Program na sobotę, 2 sierpnia 1947 r.

12.06 Wiadom południ. 12.10 „Melodie ludowe", 12.25 Aud. dla wsi. 12.35 Dumki — Trio Dworzaka, 13.00 „Z mikrofonem po kraju" 13.10 Muzyka obiadowa, 14.00 (Ł) Kronika i komunik, 14.05 (Ł) Muzyka z płyt, 14.15 (Ł) IX-ta część opowiadania dla dzieci p.t. „Kubuś Puchatek", 14.30 Przerwa, 15.00 Muzyka taneczna, 15.20 Aud. dla dzieci, 15.40 Utwory E. Griega, 16,00 Pog. gospod. 17.00 „Przy sobocie po robocie", 18.30 (Ł) Koncert życzeń (cz. I), 19.00 „Tu mówi Śląsk", 19.15 „Nowe książki" — fel. 19,30 Utwory fortep Jana Seb. Bacha, 20.00 Z życia kulturalnego, 20,05 Aud. Komisji Opieki nad Zabytkami, 20.15 Reportaż, 20.25 „Z zapomnianych naszych pieśni" — aud słow-muz., 21,00 Dziennik, 21.20 „Sprawy i ludzie" — fel. 21.30 Muzyka lekka, 21.45 Słuchow. p.t. „Przedwiośnie", 22.10 Wiad. sport. 22.15 Muzyka taneczna, 23.000 Ostat. wiad. dziennika, 23,20 Koncert życzeń (cz. II); 23.57 (Ł) Progr. lokalny na jutro.

Ze sportu

Pomyślmy o turystyce kolarskiej

Wycieczki rowerowe za miasto winny organizować kluby fabryczne

W jednej z gazet przeczytałem któregoś dnia ogłoszenie:

„Dla pracowników przedsiębiorstw państwowych po cenach jednolitych — Rower Turystyczny. — Zbiorowe zamówienia wystawione przez poszczególne przedsiębiorstwa przyjmuje i informacji udziela Biuro Sprzedaży Przemysłu Motoryzacyjnego, Warszawa, ulica Wilcza 13, tel. 88-107, 86-284".

Żal mi się zrobiło, że brak czasu w związku z zajęciami zawodowymi, nie pozwala mi na podjęcie ulubionej turystyki kolarskiej. Ileż to przyjemnych wycieczek i niezapomnianych wrażeń pozostało mi jeszcze do tej pory w pamięci. Rozkoszne, chłodne poranki, budzące się ze snu ptactwo, łany przydrożnych zbóż, żywiczny powiew pól i lasów, a nawet kurz naszych dróg jeszcze dzisiaj czuje w nozdrzach.

Turystyka kolarska jest jednym z najbardziej pięknych sportów dostępnych dla wszystkich. Brać w niej mogą udział nie tylko młodzi, ale również i starsi, a nawet dobrze już zaawansowani wiekiem kolarze i kolarki, bo przecież w wycieczkach z powodzeniem mogą brać również udział kobiety.

Przed wojną turystyka kolarska w Polsce nie wszędzie rozwijała się tak jak byśmy sobie tego życzyli. Propagowały ją przeważnie kluby i sekcje kolarskie, wśród których przodowało Warszawskie Towarzystwo Cyklistów, jeden z najstarszych klubów kolarskich w Polsce. Na ogół jednak z turystyki korzystali tylko wycofani z kursu zawodnicy i ich połowice oraz rodzeństwo. Dzisiaj korzystać z niej powinni jeszcze inni — przede wszystkim robotnicy.

Do tej pory, z powodu braku rowerów i ich lichwiarskich cen na wolnym rynku, rzecz zrozumiała, sport kolarski nie mógł się należycie rozkręcić. Obecnie kolarstwo zyskuje coraz większą popularność, przed turystyką kolarską otwierają się szersze horyzonty, aniżeli przed wojną. Sport i wychowanie fizyczne docierają już wszędzie. W miastach propagują je i popierają Związki Zawodowe, rady zakładowe i dyrekcje wszystkich niemal zakładów pracy, na wsi sportem zaczyna się interesować Związek Samopomocy Chłopskiej i organizacje młodzieżowe, ale, niestety, jak do tej pory główne zainteresowanie ściągają na siebie sporty czysto zawodnicze, a więc niedostępne dla ogółu. Bo przecież trudno wymagać od starszego robotnika, aby kopał piłkę, czy uprawiał z zamiłowaniem boks.

Na polu popularyzacji wychowania fizycznego nie wiele do tej pory uczyniono. Wszystkich ogarnął szał, jeśli nie rekordów to wyników. Chorobą tą zaraziły się i kluby fabryczne, których głównym zadaniem, według nas, powinno być obok sportu popularyzowanie wychowania fizycznego wśród swoich pracowników, a nie hodowanie jedynie asów. Tych zostawmy państwowym okręgowym związkom sportowym, a sami zajmijmy się tym aby z dobrodziejstwa ruchu i wysiłku na świeżym powietrzu zechcieli korzystać wszyscy nasi towarzysze pracy, nawet ci wrogowie sportu.

Bardzo powinna nam być w tym pomocna turystyka kolarska. Rower jest dzisiaj bardzo popularnym środkiem komunikacji wśród robotników, obecnie posiadaczy rowerów będziemy mieli coraz więcej, dobrze więc byłoby, abyśmy potrafili wykorzystać koniunkturę.

Przy każdym klubie fabrycznym niech powstaną jak najszybciej sekcje turystyki kolarskiej, które między innymi powinny postarać się o pewne ulgi dla swych członków przy kupnie rowerów. Uczyńmy to, a w ten sposób z pewnością zdołamy do turystyki kolarskiej przekonać wielu naszych towarzyszy, a tym samym i sprawę wychowania fizycznego tak do tej pory zaniedbanego u nas w fabrykach ruszyć z martwego punktu.

Kto będzie strzelał bramki?

ZZK grać będzie w niedzielę bez Koczewskiego

Przez dłuższy czas w walkach o wejście do Klasy Państwowej oglądaliśmy w Łodzi tylko ŁKS. Kolejarze — ZZK wojażowali po Polsce. W tę niedzielę w podróż wybiera się ŁKS, kolejarze zaś grać będą z kolegami po fachu Gedanią z Gdańska.

Gedania ostatnio brała udział w okręgowych zawodach piłki nożnej drużyn kolejowych o mistrzostwo DOKP Gdańsk.

W turnieju tym w spotkaniu półfinałowym Gedania uległa Wiśle (nie tej Krakowskiej) 1 : 3. Jest to pocieszający poniekąd prognostyk dla zwolenników czarnych koszul, ale ryzykowne byłoby chyba liczyć stuprocentowo na zwycięstwo gospodarzy, którzy nie zapominajmy grać będą musieli bez Koczewskiego, (kontuzjowanego ostatnio w Częstochowie.

Czyż i Zalewski

zdają egzamin na szosie radomskiej

W niedzielę, dnia 3 sierpnia rb., zgodnie z kalendarzem Związkowym, rozegrane zostaną na szosie kieleckiej drużynowe szosowe mistrzostwa Polski na rok 1947.

Organizatorem wyścigu z polecenia Kiel. O. Z. Kol. jest R.K.S. „Broń" w Radomiu, ul. Narutowicza, Stadion, dokąd kluby powinny kierować zgłoszenia swych drużyn w terminie najszybszym, celem przygotowania przez organizatora odpowiedniej ilości kwater.

Zwycięska drużyna otrzymuje szarfy mistrzowskie, trzy pierwsze zespoły — dyplomy honorowe dla klubów, poza tym organizatorzy przewidują szereg nagród indywidualnych dla zawodników.

Przypomina się klubom, że drużyna składa się z 4-ch zawodników, przy czym na mecie liczony jest czas trzeciego zawodnika drużyny.

Doskonała forma wykazana dotychczas przez naszych szosowców, zapowiada uzyskanie na tym dystansie rekordowego czasu.

Do kolarskich drużynowych mistrzostw Polski na szosie z okręgu łódzkiego zgłosił się jedynie zespół ŁKS-u, gdyż pozostałe kluby nie dysponują aż czterema szosowcami. Skład ŁKS-u jest następujący: Czyż, Grynkiewicz Zalewski, Kasprzak. Wyścig odbędzie się na trasie Radom — Kielce na dystansie 100 km.

Kierownik sekcji kolarskiej ŁKS-u poważnie myśli o sukcesie swych wychowanków Od siebie dodamy, że Czyż i Zalewski w wyścigu ś.p. Jaskólskiego jechali bardzo dobrze i gdyby nie zderzenie, któremu ulegli na trasie, mogliby w nim odegrać poważną rolę.

Liczymy na to, że w Radomiu kolarzom ŁKS-u poszczęści się bardziej i godnie bronić będą honoru kolarstwa łódzkiego.

Dział oficjalny ŁOZB

Komunikat Nr. 4 Wydziału Sportowego

1. Zezwala się K.P. „Zjednoczone na wyjazd do Torunia i Chełmży na zawody bokserskie mające się odbyć w dniach 2 i 3 sierpnia r.b. z tam. Gryfem i Legią.

2. Rezerwuje się termin 28 sierpnia r.b, dla Ł.O.Z.B. W terminie tym będą organizowane zawody p.n. „Otwarcie Sezonu Bokserskiego". Bliższe szczegóły będą podane w następnych komunikatach.

3. Karze się klub K.P. „Zjednoczone" za późne zawiadomienie o wyjeździe na zawody do Kalisza w dniu 19.8. grzywną zł. 250.—

4. Karze się R.K.S. „Victoria" za niestawienie się na zawody towarzyskie z K.S. „Tęcza" w dniu 22.7.47 r. o godz. 18-tej grzywną zł. 500.—

5. Posiedzenia W. S. odbywać się będą każdego tygodnia we wtorki godz. 19-ta

Sekretarz (—) A Klimczak.
Przewodn. (—) B. Kołodziejczak

Ł. O. Z. B. zawiadamia...

Łódzki Okręgowy Związek Bokserski zawiadamia, że w dniach od 1-go do 15 sierpnia rb. sekretariat ŁOZB jest nieczynny z powodu urlopu sekretarza.

Woleli Stambuł od... Łodzi

Lekkoatleci USA, którzy w niedzielę startowali w Katowicach, znajdują się obecnie w drodze do Turcji. Po występie w Stambule Amerykanie odwiedzą Węgry.

Nowy rekord świata

na mistrzostwach kolarskich w Paryżu

W dalszym ciągu zawodów kolarskich o mistrzostwo świata, rozegrano na torze Parc de Princes w Paryżu półfinały i finały w biegach na dochodzenie dla amatorów i zawodowców.

W finale wyścigów dla amatorów Włoch Benfenatti pokonał Urugwajczyka Francois. Zwycięzca przebył 4090 m w czasie 5:20,4 minuty, zdobywając mistrzostwa świata. Czas Francois wynosił wynosił 5:27 min. Do finału wszedł Benfenatti po zwycięstwie nad Andersonem (Dania), którego pokonał w 5:18,8 min. Francois natomiast wygrał w swym półfinale z Guillemetem (Francja) w czasie 5:16,8 min.

Ostateczna klasyfikacja w tej konkurencji: 1) Benfenatti (Włochy), 2) Francois (Urugwaj), 3) Anderson (Dania), 4) Guillement (Francja).

Półfinały biegu na dochodzenie dla zawodowców przyniosło zwycięstwo dwóm Włochom. Bavilacqua pokonał w pierwszym biegu Koblera (Szwajcaria) w 6:24,2 min., a Coppi, znany szosowiec, wyeliminował Schulte (Holandia), bijąc go w doskonałym czasie 6:29,6. W finale Coppi wygrał ze swym rodakiem Bevillacqua, przebywając dystans 5 km w rekordowym czasie 6:16,2 min. Poprzedni rekord wynosił 6:20,4 i był ustanowiony w r. 1938, także przez zawodnika włoskiego — Battesiniego w Mediolanie.

Należy podkreślić, że czas Coppiego w półfinale, w którym odniósł zwycięstwo nad Schultem w 6:19,6 min., również był lepszy od dawnego rekordu świata.

Oby tak się stało...

Lord Burghley pozdrawia

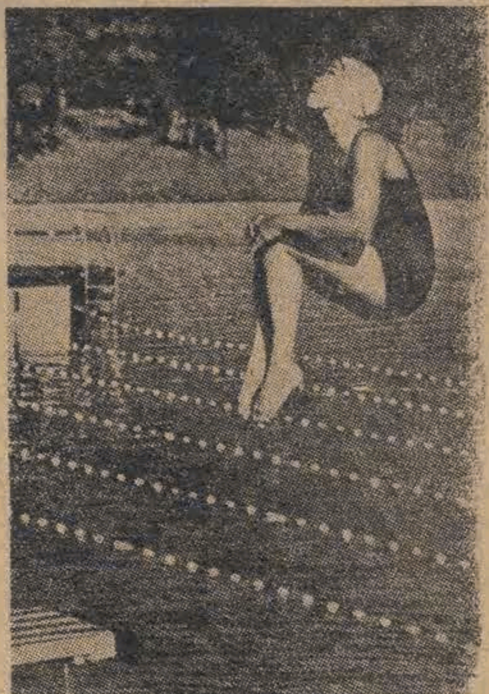
sportowców radzieckich

Prezes Międzynarodowej Amatorskiej Federacji Lekkatletycznej i prezes Towarzystwa Olimpijskiego lord Burghley, który obecny był na obchodzie Święta sportowego w Moskwie, przekazał na ręce sportowców radzieckich pozdrowienia, w których wyraża najwyższe zadowolenie z okazji obejrzenie defilady sportowej, oraz zetknięcia się z działaczami sportu radzieckiego.

Lord Burghley wyraża nadzieję, że w wyniku rozmów prowadzonych przezeń w przyjaznym duchu z radzieckimi czynnikami sportowymi ZSRR wstąpi wkrótce do Międzynarodowej Amatorskiej Federacji Lekkoatletycznej.

Zdaniem lorda Burghley współpraca sportowa, stanowiąca potężny czynnik rzeczywistego i trwałego zrozumienia wzajemnego między narodami którego wszyscy tak pragną.

Przed mistrzostwami Polski



W dniach 9, 10 i 11 sierpnia odbędą się w Bielsku pływackie mistrzostwa Polski.

Oto jedna z młodych zawodniczek śląskich w efektownym skoku do wody.